Nr. 61 (422). Niedziela, 4 Marca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.
Administracja „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim:
Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 3 kop. za wyraz, najmniej 30 kop.
Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Spór o Sienkiewicza.

(o) W „Now. Wrem." ukazał się niedawno oburzający swą formą i treścią artykuł pana K. Waliszewskiego o Sienkiewiczu. Niebawem też wychodzący w Petersburgu „Głos Polski" wystąpił z repliką, w której p. Bronisław Gałczyński, jeden z założycieli teatru Nowoczesnego należytą daje odprawę pretensjom z „Now. Wr.".

Artykuł p. Gałczyńskiego podajemy w całości:

Daleki jestem od zaprzeczania komukolwiek prawa do przemawiania lub pisania na jakikolwiek temat, tembardziej na temat tak w danej chwili żywo obchodzący każdego z nas, jak śmierć Sienkiewicza. Ta bolesna i niespodziewana strata, jaką poniósł naród polski — wywołała z natury rzeczy echo bólu u każdego z pisarzy polskich, echo współczucia u każdego niemal z wybitnych rosyjskich i europejskich pisarzy. Jest jednak pewien gatunek ludzi, któremu bym zabronił odzywać się w takiej chwili, któremu bym zaprzeczył prawa przemawiania nad trumną. Są to ci panowie, który „wypisali" się z narodu polskiego, a zapisali do jakiej innej korzystniejsze warunki rokującej narodowości.

Sienkiewicza największa przed narodem zasługa — to właśnie uzdrowienie organizmu społecznego polskiego z tego zobojętnienia na przynależność narodową, które groziło paraliżem. Społeczeństwo po tym niesłychanym upuście krwi, jaki miał miejsce w r. 1863, odzyskało powoli siły i ciało, ale zaczynało tracić pamięć i gubić nić związku historycznego. Sienkiewicz pierwszy spostrzegł, że naród bez pamięci to rzecz obłąkana, tak sama jak człowiek bez pamięci. Sienkiewicz obudził naród polski, przywrócił mu pamięć, do zdrowych zmysłów przywołał. Jednym z licznych następstw tego faktu było powstrzymanie gęstego w swoim czasie pojawiania się nowych francuzów, a zwłaszcza niemców i rosjan o polskim nazwisku.

Dla tego wydaje się nam do przemawiania nad grobem Sienkiewicza najmniej powołanym wszelkiego rodzaju „były polak" — którego nazwisko kończy się na „kij".

Co może powiedzieć o Sienkiewiczu np. p. K. Waliszewskij, były właściciel małego folwarku pod Kaliszem, entuzjastyczny i zamiłowany historjograf miłostek Katarzyny II, który, mieszkając stale w Paryżu, „zapisał się" do narodowości rosyjskiej i w korespondencjach swych do gazety „Nowoje Wremia" pisze stale o rosjanach „my", a o polakach „oni"?

Co może opowiedzieć szczur, który uciekł na brzeg, o obrońcach zagrożonego okrętu? Z góry można przewidzieć, że jego punkt widzenia będzie inny, niż punkt widzenia komendanta albo załogi. Z pewnością będzie bardziej trzeźwy. Patrząc z boku, patrząc z brzegu, będzie on zapewne bardziej objektywny. Ale niektórych rzeczy przy najlepszych chęciach nie będzie on w stanie zrozumieć.

P. Waliszewskij jest tak bezstronny i objektywny jak sam Piłat, jednakowoż w trylogji Sienkiewicza nie dojrzał, nie mógł dojrzeć nic więcej, oprócz „starych znajomych" „Atosa, Portosa i Aramisa", oraz jednej dobrej kopji Falstafa. W „Qou vadis" widzi tylko dekoracje z papier mache i jarmarcznego Nerona, „który nie może nie oburzać historyka", a w „Bez dogmatu" i „Rodzinie Połanieckich", zamiast poszukiwanej głębokości, znajduje same wyszukane subtelności — „un cheven coupe en quatre" według wyrażenia Brunetiere'a. Za najlepsze dzieło Sienkiewicza uważa „Szkice węglem", o których zresztą pozatem nic nie mówi. Takim sposobem, według p. W., talent Sienkiewicza wyczerpał się i zgasł przedwcześnie.

„Żeby odegrać w życiu swego narodu tę rolę, jaką wziął na siebie autor „Ogniem i Mieczem", musiał on z konieczności poniżyć się do tłumu, do wymaganej przez tłum sztuczności, chimer i nieuniknionej banalności". — pisze p. W.

To też p. W. chwali Sienkiewicza nietyle jako pisarza, ile jako człowieka, podnosi jego skromność, szlachetność i bezinteresowność, nazywa go „jednym z najbardziej dostojnych, najbardziej czystych przedstawicieli świata literackiego wszystkich krajów". Posunąwszy się tak dalece w pochwałach dla wielkiego pisarza, p. W. obawia się, że mu nie uwierzą i spieszy zapewnić o swej bezstronności.

Mogę o nim sadzić zupełnie bezstronnie, ponieważ oprócz przestrzeni materjalnej... dzieliły nas zawsze inne jeszcze rzeczy i stosunki pomiedzy nami pozostawały zawsze bardzo dalekie".

Wierzymy chętnie i przyznajemy odrazu, iż nie żywiliśmy w tym kierunku nigdy nejmniejszych podejrzeń. Gdyby było przeciwnie, to wiadomość o tem wywołałaby z pewnością w Polsce zdziwienie. To też osobista refleksja p. W. nie jest przeznaczona dla publiczności polskiej. Nie trzeba zapominać, że artykuły p. W. drukują się w języku rosyjskim w gazecie „Nowoje Wremia", w której p. W. jest nieraz przedstawiony jako „polskij pomieszczyk". Do tej róli musi być najwidoczniej przywiazany obowiązek osobistej i blizkiej zażyłości ze wszystkiemi znakomitemi lub wybitnemi osobistościami w Polsce. Albowiem nasz biograf i wielbiciel Katarzyny tłómaczył się przed swoją publicznością nietylko z tego, że „bliżej" nie znał Sienkiewicza, ale nawet, kiedy jest mowa o ks. Franciszku Radziwille, to i wówczas spieszy zapewnić:

„Osobiście nie znam księcia Franciszka Radziwiłła. Dotychczas jednak wszyscy jego rodacy zapewniali mnie jednogłośnie, iż nic na tem nie tracę".

Ja myślę, że i on nie wiele.

...Ale za to znam dobrze kilku najbliższych jego krewnych".

Prenumeratorzy mogą być spokojni. Korespondencje z Paryża redakcją gazety „Now. Wr." złożyła w ręce osoby należycie ustosunkowanej.

Taki jest główny sens artykułu pana Waliszewskiego o „polskiej tragedji i o Sienkiewiczu". Cała reszta jest przydatkiem i sposobnością jedynie do klepania po ramieniu to Sienkiewicza, to choćby tylko księca Fr. Radzwiłła ku uciesze gawiedzi rosyjskiej, stanowiącej główny kontyngens czytelników gazety „Now. Wr.".

Pan Waliszewskij zwraca uwagę na to, że na proteście grupy polaków, mieszkających w Szwajcarji, przeciwko aktowi z dn. 5 listopada, nie było podpisu Sienkiewicza, jakkolwiek były pod nim podpisy kilku członków tego komitetu, którego Sienkiewicz był prezesem. Dystyngowany historyk rosyjski tłómaczy to tem, że Sienkiewicza

„horyzont polityczny był ograniczony. W dzisiejszych burzliwych czasach trudno mu było znaleźć przed soba wyraźna, droge, a przytem zanadto był niewolnikiem swej popularności, chociaż nigdy się o nią nie dobijał i w obecnem pokoleniu, popularność ta ogromnie upadła".

Jakim sposobem może być niewolnikiem popularności ktoś, kto tej popularności nie ma i o nią się nie dobija — to pozostanie tajemnicą pana Waliszewskiego.

Przy sposobności p. W. klepie po ramieniu naród polski i tak go przytem zachęca i poucza:

„Przez ostatnie piećdziesiąt lat polacy nauczyli się wiele. Jednakowoż pod względem taktu i dyscypliny będą musieli jeszcze zrobić duże postępy".

Gdyby rzeczywiście tak było, byłby to jedyny wzgląd, pod którym pan Waliszewskij pozostał jeszcze całkowicie „polakom". Powinien jeszcze zrobić duże postępy pod względem taktu i dyscypliny.

Wówczas może nie bedzie korzystał ze sposobności śmierci wielkiego pisarza i wielkiego obywatela Polski, aby mówić o sobie i opowiadać niedorzeczne anegdoty o tem, jak to w roku osiemdziesiatym którymś Sienkiewicz prosił pana Waliszewskiego o protekcję dla otrzymania posady nauczyciela w pewnym arystokratycznym domu w Paryżu i jak pan Waliszewskij ze względu na niewłaściwy kierunek działalności pisarskiej Sienkiewicza odmówił mu tej protekcji, co i obecnie szeroko i zapomocą różnych argumentów motywuje:

Autor „Szkiców węglem" pisywał wówczas korespondencje do jednej z gazet warszawskich i napadał w nich, często nie bez racji, ale niekiedy ze zbytnią surowościa, właśnie na tę część kolonji polskiej w Paryżu, do której prosił naiwnie, abym go wprowadzł i to jeszcze w roli, do której, o ile mi wiadomo, nie posiadał żadnych danych".

Szkoda, że p. Waliszewskij nie wskazał, kogo polecił na to miejsce i czy owa rodzina arystokratyczna jest mu dzisiaj wdzięczna za obronę pupila przed takim nauczycielem jak Sienkiewicz.

Jeżeli równolegle z narodem polskim i p. Waliszewskij zrobi postępy pod względem taktu i dyscypliny, to pozostanie na dal historykiem rosyjskim, szperającym w sypialni Katarzyny, o Sienkiewiczu zaś, o narodzie polskim i sprawach jego głosu zabierać nie będzie, ile że nieprzyjemne jest słuchać Judasza, gdy mówi o chrześcijaństwie wogóle lub pojedyńczych apostołach w szczególności.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 3 marca:

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Pomiędzy Iłłuksztą, a jeziorem Narocz, jak również nad Stochodem ogień artylerji był bardziej ożywiony, aniżeli dni poprzednich.

Pod Woronczynem, na zachodzie od Łucka, oddziały atakujące na szerokości 2½ klm. wtargnęły do stanowiska rosyjskiego na głębokości 1500 metrów i powróciły, po zburzeniu kryjówek, ze 122 jeńcami i 4 karabinami maszynowemi.

Podczas natarcia na wschodzie od Narajówki liczba jeńców zwiększyła się do 3 oficerów i 276 szeregowców, a zdobycz do 7 karabinów maszynowych.

Na froncie generała pułkownika arcyksięcia Józefa i na froncie grupy wojsk generała - feldmarszałka Mackensena przy ciągle padającym śniegu trwała nieznaczna działalność bojowa.

Nie wydarzyło się nic znamiennego.

Zachodni teren walk.

Silne oddziały wywiadowcze anglików usiłowały nad ranem pod Hulluch i Lievin, a w godzinach wieczornych w innych punktach frontu Artois wyprzeć małe oddziały do naszych rowów, lecz zostały wszędzie odrzucone.

Na obydwóch brzegach Ancre rozegrały się gwałtowne potyczki piechoty, w których nieprzyjaciel, prócz krwawych strat utracił 60 jeńców i 8 karabinów maszynowych.

Nad Aisne i w Szampanji załamały się natarcia francuzów skierowane na nasze rowy.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz
Ludendorff

Komunikaty tureckie.

Konstantynopol, 2 marca. — Główna kwatera donosi 1 marca:

Dnia 26 lutego silny nieprzyjacielski oddział kawalerji i piechoty usiłował posunąć się w Persji ku naszym stanowiskom przy drodze Hamadan — Kaswin, lecz za pomocą naszego ognia został odparty.

Dnia 27 lutego doniesiono tylko o jednej potyczce pomiędzy oddziałami wywiadowczymi.

Front kaukaski: W nocy na 28 lutego przeszkodzono nieprzyjacielowi w planowanym przez niego napadzie.

Na innych frontach w dniu 28 lutego nie wydarzyło się nic takiego, coby było godnem uwagi.

Konstantynopol, 3 marca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 2 marca:

Na północy od Tygrysu nieprzyjaciel zbliża się powoli ku naszym nowym stanowiskom.

W walkach dnia 26 lutego ogniem artylerji zatopiliśmy kanonierkę nieprzyjacielską. Jednocześnie uszkodzono nieprzyjacielski samochód opancerzony i wzięto do niewoli 16 szeregowców i 1 oficera.

Zastępca Głównodowodzącego
Enver Pasza.

Komunikat bułgarski.

Sofja, 2 marca. — Główna kwatera donosi 1 marca:

Front macedoński: Na całym froncie słaba działalność artylerji. W łuku Cerny, podczas załamania się ofenzywy włoskiej, wojska niemieckie wzięły do niewoli 5 oficerów i 31 szeregowców, należących do włoskiego pułku piechoty nr. 162.

Na równinie pod **Seresem** potyczki patroli.

W dolinie **Wardaru** i nad **Strumą** działalność lotników.

Front rumuński: Starcia pomiędzy posterunkami.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 3 marca. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 2 marca po południu:

Na zachodzie od **Soissons** załamały się wieczorem dwa natarcia na stanowiska nasze

na północnym wschodzie od Vingre. Niemcy ponieśli straty.

W Argonach wtargnęliśmy do rowów niemieckich pod Vauquois i wzięliśmy jeńców. Dość ożywiona walka artylerji w lesie Avocourt.

Paryż, 3 marca. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 2 marca wieczorem:

Na całym froncie dzień minął spokojnie bez działalności piechoty. Artylerja nasza ostrzeliwała skutecznie koncentracje wojsk nieprzyjacielskich na północy od Aisne i na lewym brzegu Mozy.

W ciągu ostatniej nocy latawiec nieprzyjacielski rzucił kilka bomb na drogi łącznikowe pod Compiegne, lecz wyrządziły one nieznaczne straty.

Komunikat angielski.

Londyn, 3 marca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 2 marca:

Na północy od **Warlencourt** a **Eaucourt** uczyniliśmy dalsze postępy.

Na północnym wschodzie od **Puisieux au Mont** odparliśmy ze stratami lokalne kontrataki niemieckie na nasze, wysunięte naprzód stanowiska.

Na północnym wschodzie od **Guedecourt** i na północnym zachodzie od **Ligny i Thilloy** w wyniku walk nad **Ancre** wzięliśmy dziś do niewoli 1 oficera, 127 szeregowców i zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe, oraz 4 moździerze rowów ochronnych.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 2 marca. — Główna kwatera donosi 1 marca:

Na froncie belgijskim była dziś ożywiona działalność artylerji w okolicy **Ramscapelle, Dixmuiden, Steenstraete i Hetsas.**

Komunikat włoski.

Rzym, 2 marca. — Główna kwatera donosi 1 marca:

Na wszystkich terenach walk panowała wczoraj wzmożona działalność artylerji i toczyły się gwałtowne walki w dolinach Ledro i Lagarino, w górnej Avisio i na froncie julijskim.

Na stokach Monte Mosciagh (płaskowzgórze Asiago) oddziały nieprzyjacielskie po przygotowaniu ogniowym zaatakowały odcinek naszych rowów; zostały one odparte i poniosły znaczne straty.

Ten sam los spotkał inny atak na stanowiska nasze na północy od Sober (Gorycja); wzięliśmy nieco jeńców.

Latawce nieprzyjacielskie rzuciły na Gorycję bomby, które zraniły 4 osoby cywilne. Wiele innych usiłowało dokonać wycieczek w powietrzu, lecz zostały przepędzone przez nasze eskadry gończe. Dwa latawce nieprzyjacielskie uszkodzone ogniem naszych dział zostały zestrzelone; jeden pod Boscomalo, drugi na północy od Duino.

Generał Cadorna.

Niemcy a Meksyk.

Berlin, 3 marca (T. wł.). — **Propozycja przymierza niemieckiego z Meksykiem, oczywiście jedynie na wypadek wojny pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonemi, dostała się w ręce rządu amerykańskiego wskutek zdrady popełnionej na terytorjum Unji.**

Biuro Reutera podaje depeszę z Nowego Jorku, zamieszczoną przez londyński „Daily Telegraph" pod datą 3 marca, która głosi: List własnoręczny posła hr. Bernstorffa, zawierający instrukcję dla posła niemieckiego w Meksyku, v. Eckharda, został powierzony umyślnemu, w drodze jednak został przejęty przez amerykańską policję tajną.

Wilson wiadomość o propozycji przymierza niemieckiego wykorzystał w sposób iście amerykański, przez co wzmocnił swe stanowisko względem kongresu. Znaczną większość przy głosowaniu nad sprawą pełnomocnictw przypisać należy widocznie dobrze inscenizowanemu manewrowi.

„Lokalanzeiger" dowiaduje się z Hagi pod datą 2 b. m., następujących szczegółów, dotyczących wypadków, poprzedzających doniosłe posiedzenie kongresu, oraz samego posiedzenia: Osobiste wpływy Wilsona, oraz wpływy jego przyjaciół nie wystarczały, ażeby dać zupełną rękojmię, że kongres udzieli prezydentowi żądanych pełnomocnictw. Dlatego to do dyspozycji „Associated Press" oddano materjały, dotyczące sensacyjnego odkrycia w sprawie rokowań pomiędzy Niemcami, a Meksykiem. Napięcie w kraju było tak wielkie, jak gdyby chodziło o wyniki kampanji wyborczej. Do sali posiedzeń bez przerwy przybywali posłańcy, przynoszące całe paki depesz. Wreszcie przyjęto wniosek Wilsona większością głosów 403 przeciwko 13.

Ponieważ o wszystkich wydarzeniach dowiadujemy się ze źródeł angielskich, należy przeto wszelkie wiadomości traktować niezmiernie powściągliwie. Jeżeli uwzględnimy chronologiczny porządek otrzymywanych doniesień, wówczas wypadnie rozważyć najpierw doniesienie „Associated Press" posiadające według Biura Reutera następujące brzmienie:

Gdy Niemcy planowały nieograniczoną wojnę podwodną, zaproponowały Meksykowi i Japonji przymierze, na wypadek, gdyby Stany Zjednoczone zechciały porzucić neutralność. Meksyk miał wpłynąć na Japonję w tym względzie, ażeby ta ostatnia odwróciła się od swych aljantów i wzięła udział w kampanji przeciwko Ameryce. W nagrodę Meksyk miał otrzymać finansowe poparcie Niemiec, oraz Texas, Nowy Meksyk i Arizonę, jak również pewien udział w zwycięskim wyniku wojny, jaki mieli osiągnąć niemcy. Uregulowanie szczegółów powierzono posłowi niemieckiemu w Meksyku, v. Eckhardowi, który na mocy instrukcji z dnia 19 stycznia podpisanej przez sekretarza stanu Zimmermanna, otrzymał upoważnienie do zaproponowania Carranzy przymierza z Niemcami i wtajemniczenia go, że Meksyk winien wciągnąć Japonję w umowę. Instrukcja ta została doręczona panu v. Eckhardowi przez posła, hr. Bernstorffa, który wówczas gotował się do powrotu do kraju za listem żelaznym. Niemcy przedstawiły Meksykowi sprawę w ten sposób, jakoby Anglja została pobitą, a Niemcy opanowały świat przy pomocy nieograniczonej wojny łodzi podwodnych. Odpis instrukcji znajduje się w rękach rządu amerykańskiego.

Według depeszy Reutera z Waszyngtonu środek ten osiągnął skutek. Kongres stanął bez względu po stronie prezydenta. Republikanie w senacie zrzekli się opozycji i poparli Wilsona.

Według późniejszych doniesień, urzędowe oświadczenie Japonji, opublikowane w Waszyngtonie, zaprzeczało kategorycznie, by rząd japoński miał kiedykolwiek rozważać wszelkie, podobne temu, jakie miały mu doręczyć Niemcy za pośrednictwem Meksyku.

W sprawie powyższych pertraktacji ze źródeł angielskich donoszą jeszcze, co następuje: Dokument ten znajdował się w rękach rządu amerykańskiego od chwili, gdy Wilson zerwał stosunki z Niemcami. Był on trzymany w tajemnicy, gdy Wilson zwrócił się do kongresu o pełnomocnictwa, a kongres wahał się jeszcze.

Według depeszy Reutera, Lansing miał odezwać się o nocie Zimmermanna: „Nie wierzymy, by Japonja miała wiedzieć o tym i by zechciała uwzględnić jakąkolwiek propozycję Meksyku. Ufam, że Meksyk nie da się nakłonić do tego ze względu na stosunki przyjaźnie (?). Co zaś dotyczy wogóle zmowy, to wiemy, że istnieje ona de facto, nie możemy wszakże opublikować wszystkich szczegółów, nie narażając na niebezpieczeństwo tych, którzy dostarczyli nam tych wiadomości:

Londyński „Times" donosi z Waszyngtonu: Rewelacje meksykańskie wzburzyły bardziej opinję publiczną, niż jakiekolwiek inne wydarzenie od chwili wybuchu wojny i złamały wszelką opozycję przeciwko pełnomocnictwom dla Wilsona w sprawie zbrojenia okrętów handlowych. Wielu zapytuje się ze zdziwieniem, jak sekretarz stanu, Zimmermann, mógł przesłać list przez ocean. Dzienniki amerykańskie roją się od opowieści o żołnierzach meksykańskich w uniformach niemieckich.

St. Zjednoczone przed decyzją.

Waszyngton, 3 marca. (T. wł.). — Senat uchwalił wniosek, przewidujący 150 miljonów dolarów kredytu, z których 115 miljonów ma być przeznaczonych dla prezydenta na przyspieszenie budowy okrętów, zaś 35 miljonów na powiększenie liczby łodzi podwodnych.

Senat przyjął wniosek dodatkowy, na mocy którego wszelkie uchwały w sprawie okrętów będą obowiązywały natychmiast, nie zaś od lipca. Senator Lodge, który z naciskiem występował w sprawie powzięcia odnośnej uchwały, powiedział przytem, że **kraj znajduje się w sytuacji, która wkrótce może sprowadzić wojnę.**

Senat przyjął prócz tego wniosek dodatkowy w sprawie budowy nowego doku na wybrzeżu oceanu Spokojnego i uchwalił jednogłośnie skreślenie klauzuli, według której Stany Zjednoczone rozstrzygać winny swe spory międzynarodowe przy pomocy sądu rozjemczego.

Senat uchwalił wreszcie prawo, przyznające kredyt w wysokości 535 miljonów dolarów.

Zbrojenie okrętów handlowych.

Waszyngton, 3 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera: Kongres 403 głosami przeciwko 13 uchwalił bill, upoważniający prezydenta do zbrojenia okrętów handlowych, nie dający mu wszelako prawa stosowania wszelkich środków (other Instrumenta lities), czego szczególnie pragnął Wilson. Jeżeli bill kongresu zostanie dnia następnego przedstawiony senatowi, wówczas bill senatu, popierający pod każdym względem rząd, zostanie złożony na jego miejsce, i spodziewać się należy, że zostaną one wreszcie przyjęte przez obie Izby.

W sprawie uchwał kongresu ameryk.

Berlin, 3 marca. (T. wł.). — Berliński „Börsen Kurier" pisze: Jeżeli prezydent Wilson dzięki wykryciu tajemnicy dyplomatycznej osiągnął pewne drobne korzyści w polityce wewnętrznej, wymógłszy na kongresie to, czego w zwykłych okolicznościach odmówionoby mu zapewne, nie będziemy mu tego brali za złe. Kwestją jest jednak, czy dojdzie do tego, by prezydent mógł wogóle zastosować zbrojenia, jakich doknać zamierza obecnie. Być może, iż nadejdzie chwila, w której kongres żałować będzie, że dzięki sensacjom prasy amerykańskiej dał porwać się do nierozważnego czynu i udzielił nazbyt wielkiej swobody działania swemu prezydentowi.

Przyszłe stanowisko bar. v. Konrada.

Wiedeń, 3 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Wczorajsze pismo odręczne cesarza do barona Konrada v. Hötzendorffa ze względów militarnych nie określa bliżej ważnego stanowiska, jakie monarcha obmyślił na przyszłość dla swego wiernego doradcy. Niezwykle serdeczna i wyróżniająca forma pisma, oraz szczególnie zaszczytne odznaczenie najwyższym orderem wojskowym w związku z pełnym uznania nadmienieniem o niezapomnianych zasługach feldmarszałka podczas wojny światowej nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do doniosłości przyszłej sfery działania barona. Będzie to prawdopodobnie wysokie stanowisko kierownicze, jakie będzie dla barona v. Konrada najbardziej odpowiednie ze względu na jego przeszłość i jego zasługi. W chwili decydującej br. v. Konrad, dzięki zaufaniu najwyższego wodza, zostaje powołany na to wysokie i ważne stanowisko.

W podobny sposób wypowiadają wszystkie dzienniki berlińskie. „B. Z. am Mittag" pisze: Przeciwnicy nasi odczują niezadługo, w jakim punkcie najdotkliwiej uchodzi ich wspaniała organizacja wojny, prowadzonej przez mocarstwa centralne.

Odznaczenie arcyks. Maksymiljana.

Berlin, 3 marca. (T. wł.). — Arcyks. Maksymiljan, brat cesarza Karola, został obdarzony orderem Czarnego Orła.

Znamienna interpelacja.

Paryż, 3 marca. (T. wł.). — Na przedwczorajszym posiedzeniu parlamentu, na którym przyznano kredyty dla drobnego handlu, socjalista Brizon z okazji wniosku w sprawie odszkodowań dla agentów policyjnych zainterpelował rząd wśród wielkiego poruszenia w Izbie, **czy prawdą jest, że policja w Ljonie i Paryżu ćwiczy się w używaniu karabinów maszynowych.** Minister Malcy zaprzeczył temu.

Nowy port rosyjski.

Kopenhaga, 3 marca. (T. wł.). — Dzienniki donoszą ze Sztokholmu: „Aftonbladet" dowiaduje się z Helsingforsu: Rosyjskie władze wojskowe zamierzają urządzić nową stację marynarki pod Wazą na wybrzeżu finlandzkim, gdzie będzie się również kończyć budowana z Petersburga przez Finlandję nowa strategiczna droga żelazna. Pod Wazą wybrzeże rozwidla się na przestrzeni 8 mil i jest oddalonem od wybrzeża szweckiego tylko dwie do trzech mil. W Wazie budowane są wielkie koszary dla marynarzy na co rząd rosyjski uchwalił tymczasem dwa miljony rubli. W okolicy Wazy w chatach włościańskich zakwaterowano około 4,000 żołnierzy rosyjskich.

Ostatnie telegramy.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 3 marca:

Wschodni teren walk:

Przedsięwzięcie oddziałów atakujących nad **Narajówką**, o którem donoszono wczoraj, zakończyło się wzięciem do niewoli 3 oficerów rosyjskich, 276 szeregowców i zdobyciem 7 karabinów maszynowych.

Natarcie wykonane pod Woronczynem na Wołyniu poprowadziło nasze oddziały na froncie o szerokości 2 i pół klm. do stanowisk nieprzyjacielskich na głębokość 1 i pół klm. i dało sposobność do zburzenia okopów, poczym wrócono ze 122 jeńcami i 4 zdobytymi karabinami maszynowymi.

Włoski teren walk.

W odcinku **Sugana** artylerja włoska utrzymywała chwilami w niektórych punktach ożywiony ogień. Oddział nieprzyjacielski, który posunął się ku naszym linjom pod **Scurelle** nad strumieniem **Maso**, odrzucony został do jego stanowiska.

Na zachodzie od **Asiago** patrol tyrolskiej obrony krajowej przekroczył w nocy przesmyk Astah, przypuścił szturm do rowów włoskich na zachodzie od **Canovy**, pokonał załogę i po dokonaniu wywiadu uprowadził jeńców.

Południowo-wschodni teren walk

Niema nic do doniesienia.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

Zatopione statki holenderskie.

Zajście, wywołane zatopieniem statków holenderskich, płynących z Anglji do Holandji, jest obecnie przedmiotem wymiany not dyplomatycznych pomiędzy obu państwami, a szeroka dyskusja publicystyczna, jaka się rozwinęła na ten temat, dowodzi jego wielkiej aktualności.

Zajście to przedstawia się w sposób następujący. Od dłuższego czasu Anglja przyjęła zasadę zatrzymywania w swoich portach każdego neutralnego statku dla zrewidowania jego ładunku. Te rewizje przeciągały się niekiedy bardzo długo, a pozwolenia na wyjazd udzielano często pod bardzo uciążliwemi warunkami. Władze angielskie żądały bowiem od właścicieli zatrzymywanych statków, aby za wydany im glejt wolnego wyjazdu zobowiązali się odbyć przynajmniej jedną podróż pomiędzy Anglją i Francją na rachunek angielskiego rządu; w ten sposób zwiększała Anglja sztucznie swój zmniejszony tonaż, a liczyła przytym na mniejsze ryzyko zatopienia dla neutralnej flagi.

Tuż przed ogłoszeniem zaostrzonej kampanji łodziami podwodnemi znalazły się w Falmouth 33 statki holenderskie, naładowane zbożem i innemi towarami, przeznaczonemi dla Holandji. Formalności rewizyjne trwały, jak zwykle, bardzo długo i flotyla holenderska nie mogła odpłynąć przed terminem zaostrzonej blokady.

Wskutek tego rząd holenderski zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą o zapewnienie tym statkom wolnego przyjazdu do holenderskich portów. Rząd niemiecki odpowiedział, że wyjazd może nastąpić albo 22 lutego ze względnem, albo 13 marca z zupełnym bezpieczeństwem. Wcześniejszy termin był dlatego niepewny, ponieważ okazało się niemożliwym zawiadomić do tego czasu wszystkie łodzie podwodne o pozwoleniu na przejazd, udzielony holenderskim statkom. Z blokowanej flotyli 18 statków wybrało termin 22 lutego i w dniu tym ruszyły w drogę do Holandji. Jeden z nich najechał na minę i ciężko uszkodzony powrócił do Flamouth; sześć ogólnej pojemności 30.000 ton zostało zatopionych przez łodzie podwodne. Wiozły one przeważnie zboże, którego Holandja tak potrzebuje, dwa były naładowane towarami kolonjalnemi, pochodzącemi z holenderskich posiadłości na oceanie Indyjskim.

Wiadomość o zatopieniu statków wywołała w całej Holandji silne wzburzenie, a w Rotterdamie i Amsterdamie przyszło nawet do demonstracji, które jednak nie przybrały większych rozmiarów. Utrata okrętów była dla Holandji, która jest skazana na dowóz środków do życia z za morza, ciosem bardzo dotkliwym, tak, że nawet z tego powodu postanowiono zmniejszyć porcję mąki i chleba, wydzielane ludności. Prasa holenderska podnosi jednak z naciskiem, że winę katastrofy ponosi w pierwszej linji Anglja, która nie chciała wypuścić statków przed 5 lutego i naraziła je przez to na zatopienie. Jeszcze teraz stoją w portach angielskich rozmaite statki holenderskie naładowane mąką, zbożem, saletrą i paszą w ilości około 100.000 ton. Statki te nie mogły dotychczas odpłynąć z powodu trudności, stawianych przez władze angielskie.

Japończycy w Kiauczau.

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" zamieszcza obszerniejszą korespondencję z pokładu parowca japońskiego „Sakaki Maru", zawierającą interesujące spostrzeżenia o rządach japońskich w okupowanym Kiauczau.

Od chwili wkroczenia japończyków — pisze autor wspomnianej korespondencji, holenderczyk — zewnętrzne oblicze Kiauczau nie wielkiej uległo zmianie, aczkolwiek nie można zaprzeczyć, że otrzymało zabarwienie do pewnego stopnia bardziej wschodnie. Drogi, ulice i parki utrzymują japończycy w porządku nadzwyczajnym, tak że mimowoli nasuwa się pytanie, czy Kiauczau pozostać ma przy Japonji, czy też jakie inne ma je spotkać przeznaczenie. Wszystko wskazuje na to, że Cingtau ma pozostać neutralnym, a w takim razie czeka je przyszłość wspaniała. Japończycy wiedzą, że nie wszystko można osiągnąć gwałtem, dla tego też obok dzielnicy europejskiej rozbudowują obecnie własną dzielnicę miejską. Pod względem architektonicznym budynki ich przedstawiają się bardzo ciekawie i niezwykle oryginalnie; zastosowują bowiem mieszaninę lekkiego stylu japońskiego w połączeniu ze stylem ściśle niemieckim, w którym pobudowane są wszystkie budynki w Cingtau. Ulice zakładają oczywiście na sposób europejski wyposażone w wodociągi i światło elektryczne.

Ruch handlowy ożywił się znowu nieco, aczkolwiek brak zupełnie bezpośredniej komunikacji z Europą i Ameryką. Stąd jest to raczej handel pobrzeżny z portami chińskiemi i japońskiemi.

Służba celna powróciła znowu w posiadanie Chin, z tą tylko różnicą, że urzędnikami są japończycy. System pozostał ten sam mniej-więcej, jaki panował za czasów niemieckich. W pierwszych czasach okupacji niezliczona liczba wielkich firm japońskich zbiegła się tu, urządzając swoje składy. Wyobrażano sobie, że będzie to dla nich wymarzone Eldorado. Rozczarowanie jednak nastąpiło aż nadto rychło, zaczem nastąpiło zwinięcie przedsiębiorstw. Na firmy niemieckie przyszedł oczywiście ciężki czas. Nadto pamiętać należy, że niemal cały ich personel wzięto do niewoli. Istnieje jednak odnośnie do składów nieprzyjacielskich wielka różnica pomiędzy systemem japońskim a brytyjskim. Anglicy likwidują bez wszelkich ceremonji, tak że w całym państwie brytyjskim nie będzie dziś już zapewne ani jednego przedsiębiorstwa nieprzyjacielskiego. W Japonji natomiast pominawszy nieliczne wyjątki, postępuje się względnie, pozwalając na likwidację spokojną, powolną.

Nowych interesów obywatele krajów nieprzyjacielskich nie mogą oczywiście nawiązywać, ponieważ nie rozporządzają już żadnym statkiem. W ostatnim czasie pojawiają się w prasie japońskiej wiadomości o zaprowadzeniu zakazu handlu z nieprzyjacielem, i wykluczone nie jest, że japończycy zmienią system dotychczasowy. Japończycy wzięli także w swe posiadanie niemieckie koleje żelazne z Cingtau do Cinentu, ponaprawiali je, niemieckie wagony przemalowali, umieszczając na nich napisy japońskie. Po zamknięciu wydawnictwa „Tsingtauer Neueste Nachrichten", nie wychodzi obecnie w Kiauczau żadne pismo europejskie. Japończycy założyli własny organ „Seito Shinpo", dla Europejczyków jest on jednak bez poważniejszego znaczenia. Przeważna część europejczyków sprowadza swe gazety z Szanghaju lub Tjencinu.

Kiauczau posiada wielkie znaczenie jako miejsce kuracyjne i kąpielowe; piękne sanatorjum znajduje się teraz w rękach japońskich. Tu właśnie znajduje się najpiękniejsze miejsce kuracyjne w Chinach, które obecnie znowu dochodzi do rozkwitu. Hotele nie mają powodu do uskarżania się.

Ludność niemiecka składa się przeważnie z kobiet i dzieci, które w znacznej mierze otrzymują wsparcie z niemieckiego konsulatu w Szanghaju. Większa część mężczyzn znajduje się w niewoli w Japonji. Wolno im prowadzić z rodzinami swemi regularną korespondencję, a przytym była nie mają powodu do skarg. Japonja bowiem troszczy się o swych jeńców wojennych w sposób nadzwyczajny i może w tym względzie służyć jako wzór niejednemu państwu europejskiemu. Ale oto ciekawe spostrzeżenie w Kiauczau. Mianowicie porozumiewając się z japońskimi oficerami i urzędnikami, łatwiej dojść do ładu, posługując się językiem niemieckim, niż angielskim. Z tego wynika, że japończycy w niemniejszym stopniu są i uczniami Niemiec. Będąc z wizytą u gubernatora japońskiego, próbowałem prowadzić z japońskiemi oficerami konwersację w języku angielskim; nie należało to jednak do zbyt wielkich przyjemności. Na szczęście nie trwało to długo. Tu na wschodzie jest zwyczaj zapytywania nieznajomych wręcz o ich wyznanie; innemi słowy, pragną dowiedzieć się, do jakiej nieznajomy zalicza się narodowości. I na wspomnianej wizycie po krótkim czasie dowiedziano się tym sposobem, że jestem holendrem. Wówczas rozjaśniło się nagle oblicze oficera, z którym właśnie rozmawiałem, poczem zapytał, czy rozumiem po niemiecku. Dalsza rozmowa nasza toczyła się już w języku niemieckim. Niemniej zdumiałem, gdy później, bawiąc u konsulów angielskiego i rosyjskiego, spostrzegłem, że oni wszyscy jako gospodarze porozumiewają się ze swemi gośćmi japońskiemi w języku nieprzyjacielskim.

O Holandji żyją tu jeszcze wspomnienia z dawnych czasów, gdy z wyspy Dacimy rozciągała swój ożywiony handel. W wyobrażeniu dzisiejszych japończyków żyje Holandja jako maleńki kraik gdzieś w kącie Europy, któremu nie warto poświęcić uwagi. Reputację tę wytwarzają jedynie sąsiednie w bogactwa obfitujące kolonje niderlandzkie. Flota holenderska nie wywiera na Japończyków żadnego wrażenia. Dawniej nie widziano w Kiauczau nigdy flagi holenderskiej, dziś natomiast osiedliła się tam wielka firma niderlandzka. Wspomniany na wstępie korespondent kończy swój opis zachętą, że Holandja winna wyzyskać położenie i w te strony rozszerzyć sferę swych interesów handlowych.

Z łodzi podwodnej.

Rozbrojenie Posejdona.

Łódź moja płynęła cicho po falach Oceanu Spokojnego i kołysała się na nich tak lekko i leniwie, jak pieknoogonna syrena po spożyciu dwóch tuzinów ostryg i kilku dań z ryb gotowanych, duszonych i smażonych.

Ja leżałem sobie na szezlongu z zajmującą książką w ręku, a załoga zachowywała się dyskretnie, by nie zamącać zasłużonego spoczynku swemu kapitanowi.

Morze mruczało łagodnie, jak objedzony i drzemiący tygrys — i świat był tak piękny, i niebo tak jasne, jakby wojna odeszła gdzieś na inne planety, a nasz stary, poczciwy glob głaskał się po pękatym brzuszku i przeżywał po raz wtóry miłe wczasy złotego wieku Saturna.

Nagle uszy moje rozdarł dźwięk tak przeraźliwy, żem się zerwał na równe nogi i — nieostrożny! — wylałem na podłogę pełną szklankę aromatycznego grogu, stojącą u mego wezgłowia na specjalnie temu celowi poświęconym stoliku.

Pobiegłem do peryskopu — i oczy moje uderzyło niezwykłe widowisko.

W pobliżu roiło się wprost od jakichś nieznanych mi istot, które wylegiwały się na fali we wszelkich możliwych częściej jednak zgoła niemożliwych pozach.

Oblicza tych tworów miały barwę tak różową i były tak zdumiewająco pyzate, jakby kartki żywnościowe stały się nagle mitem, a fałszerze produktów spożywczych widmami chorobliwej maligny świata.

Każda z tych tajemniczych postaci trzymała w dłoni muszlę olbrzymią, zwiniętą w kształt rogu — i dęła w nią zapamiętale, starając się wydobyć z niej dźwięki, naśladujące z powodzeniem ryk przerabianego na kostki „Maggi" amerykańskiego bawołu.

— Cóż to do djabła za orkiestra?... Czy może dają koncert na cel filantropijny, gdzie „cel uświęca środki"?

Rzuciłem rozkaz sternikowi — i łódź popłynęła ku niesamowitym muzykantom.

Gdyśmy się do nich zbliżyli na odległość jarda, wówczas dopiero poznałem te miłe stworzenia.

Były to poprostu trytony, znane już starożytności, a ostatnio uwiecznione pędzlem Böcklina i Stucka na ich wspaniałych płótnach morskich. Zauważyłem tylko, że od czasu pozowania tym znakomitym malarzom poczciwi trębacze oceanu jeszcze bardziej utyli, a zniętniałe, do bąblów podobne ich oczy świadczyły o nałogowem obżarstwie i wyuzdanej rozpuście.

— Co wy tu wyprawiacie, szelmy pogańskie? — krzyknąłem z oburzeniem, nie mogąc przeboleć wylanego grogu.

— Precz z drogi, szczurze lądowy!... Król nasz jedzie!...

— Jaki tam znowu król?... Musi to być jakiś arcylotr, żarłok i pijanica, skoro ma taką świtę!

Nie skończyłem jednak, gdyż któryś ze sprośnych antychrystków morskich odjął róg od ust i, wydąwszy policzki dmuchnął w moją stronę tak potężnie, że moja czapka marynarska wzniosła się w górę, jak aeroplan, a ja sam powaliłem się na pokład i utknąłem nosem w beczce cuchnącego smaru.

Gdym się podniósł i wyjąłem z kieszeni chustkę do nosa, w pobliżu zarżało coś gwałtownie — i fale z bryzgiem i szumem jęły się wspinać ku pokładowi, jakby mię chciały zmieść z niego za wyrzeczone niebacznie bluźnierstwo.

Obejrzałem się — i nagle... nogi ugięły się pode mną.

Oto na wspaniałym rydwanie, zaprzężonym w trzy rumaki, podjeżdżał ku mnie sam Posejdon z rozwichrzoną kędzierzawą brodą i wspaniałym trójzębem w prawicy.

Skinął swym berłem i morze ucichło w jednej chwili, jak rozhukana widownia któregoś z kabaretów warszawskich, gdy na estradzie ukaże się popularny kuplecista, zmuszony do dotrzymania kontraktu wyrokiem sądowym.

Posejdon spojrzał w moją stronę — i, ku mojemu wielkiemu zdumieniu, roześmiał się jowialnie, pokazując plombowane złotem zęby.

— A to gęba, — jak maska z komedji Arystofanesa! — ryknął potężnym głosem.

Wyjąłem z bocznej kieszeni lusterko — i przekonałem się, że mam nos polakierowany na czarno.

To mnie ocaliło.

— Chodź, cenny okazie fauny ziemskiej, takiego jeszcze nie mam w moim pałacu. Mianuję cię moim nadwornym błaznem — rzekł łaskawie władca morza i, nim zdążyłem wyrazić mu podziękowanie, pochwycił mię za kołnierz i posadził obok siebie.

W ten sposób dostałem się do pałacu Posejdona, który tu opisuję dla wiadomości łaskawych Czytelników.

. . . .

Sądzicie może, że pałac ten zbudowany jest z perłowej macicy, koralu i tym podobnych materjałów, znajdujących się na dnie oceanu.

Obecna wojna morska zmodernizowała państwo Posejdona.

Pałac jego nie różni się niczem od monarszych siedzib ziemi, a budował go angielski architekt ze storpedowanego okrętu.

Są w nim wszystkie urządzenia nowoczesne, zacząwszy od światła elektrycznego i centralnego ogrzewania, a skończywszy na eleganckich ubikacjach, gdzie za pociągnięciem łańcuszka szumi łagodnie spływająca woda.

Posejdon pokazując mi swoją rezydencję, objaśniał uprzejmie:

— Widzisz, kochany Fantaziu, jak to się wszystko zmieniło!... Wiek XX ma swoje prawa i wymagania. Ludzie czynią wszystko, aby morze nie pozostało w tyle za lądem. Znoszą mi dzień po dniu swoje skarby, uczą swych wynalazków. Na dworze moim bawią anglicy, francuzi, włosi, rosjanie — cała, jednem słowem, e n t e n t e.

— Wasza Królewska Mość zna to słowo?

— Jakżeby chciał, kochanie?... Mówię kilkoma językami, a dla dzieci trzymam guwernerów... Bój się Boga, toć przecie n o b l e s s e o b l i g e... Wiesz wszakże, że niedługo będę panem całej skolidowanej floty. To nie żarty!...

Posejdon spojrzał na mnie uważnie, śledząc, jaki efekt czynią jego słowa.

Skłoniłem głowę na znak hołdu.

— Widzisz — wracają znowu moje dobre czasy. Była chwila — po rozbiciu przez flotę angielską niezwyciężonej armady Filipa II, kiedy zadrżałem o moje państwo.

G r e a t B r i t a i n stawała się naprawdę królową morza. Spuściłem wówczas nos na kwintę, a poczciwe moje trytoniska umykały ze swemi puzonami, gdzie zimują morskie raki.

— A dzisiaj?...

— Dzisiaj!... Ha, ha, ha — mój drogi!... Tylko żyć, nie umierać!... Co raz, to jakiś kolos angielski idzie na dno z całym ładunkiem. Reszta aljantów podąża w ślad za „królową morza". Wszyscy mi poddani pracują w dokach okrętowych, łatając dziury w brzuchach tych olbrzymich potworów, przy których nadworny dostawca fiszbinów do gorsetów mojej małżonki, dotychczas szczycący się swoja bezkonkurencyjną tuszą, wygląda, jak śledź holenderski przy beczce, w którą go pakują.

Posejdon poklepał się po żołądku.

— A żebyś widział, kochanku, nasz skarb państwowy, nasze magazyny!... Jak świat światem — w państwach moich nie słyszano o takich bogactwach!... Koalicja się uwzięła, aby zrobić ze mnie miljardera, a z mych poddanych najwybredniejszych smakoszów.

Król morza spojrzał na mnie w niepewności.

— Czy ty nie wiesz, co się stało tym dziwakom, że są dla mnie tacy hojni?

— Czy ja wiem?... Walczą podobno „w obronie pokrzywdzonych narodów". Wasza Królewska mość, jak słyszę, doznała w ciągu wieków wielu krzywd... Może koalicja chce je obecnie nagrodzić.

Gdy kończyłem te słowa, ujrzeliśmy nagle przez olbrzymie okna pałacu wspaniały okręt, opuszczający się majestatycznie na dno.

Natychmiast obstąpiło go mnóstwo robotników z warsztatów Posejdona i jęło uważnie oglądać jego uszkodzenia.

— Ile ton? — zapytał przez okno mój gospodarz.

— Dziesięć tysięcy! — brzmiała odpowiedź.

— A ładunek?...

— Pszenica, konserwy mięsne, towary kolonjalne.

— Bagatela!...

— Często się to zdarza? — zapytałem.

— Mniej więcej... raz na kwadrans... Gdzie ja to wszystko pomieszczę?... Trzeba na gwałt budować nowe magazyny!...

Radość Posejdona zaczęła mnie niecierpliwić.

Ujrzałem właśnie w pobliżu moją łódź podwodną i czyjeś oko w peryskopie.

Kiwnąłem nieznacznie palcem; oko mrugnęło porozumiewawczo — i łódź jęła się zbliżać ku pałacowi całą siłą pary.

— A taką rybkę posiada Wasza Królewska Mość? — zapytałem figlarnie Posejdona, wskazując w kierunku mojej kochanej córuchny.

Brodacz spochmurniał.

— Niestety — nie udało mi się pochwycić ani jednej!...

Gdy to mówił, łódź wybiła okno i wjechała wprost do sali audjencjonalnej, w której toczyła się rozmowa.

— No — to w takim razie ja bogatszy jestem od Waszej Królewskiej Mości... o wszystkie jego skarby!...

— Jakto?... Nie rozumiem!...

— A bo każdej chwili, kiedy mi przyjdzie ochota, mogę je zabrać... do tej skromnej mojej łódki.

To mówiąc, wyjąłem z rąk osłupiałego Posejdona jego trójzębne berło, i, skłoniwszy się uprzejmie, wsiadłem do łodzi, która natychmiast wyniosła mię znów na pełne morze.

Przez peryskop ujrzałem jeszcze na chwilę zrozpaczonego króla mórz, który wyciągał za mną ręce, daremnie błagając o zwrot skonfiskowanego tak niespodzianie symbolu jego władzy.

Fantazy Lotnicki.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Kazimierza.
Jutro: Fryderyka.

Wschód słońca o godz. 6 m. 43.
Zachód o godz. 5 m. 42.

Rocznice.

Dnia 4 r. 1762. W Assiten w Kurlandji urodził się generał Otton Karol Kniaziewicz.

" 1831. Generał Dwernicki odebrał Rosjanom Lublin.

" 1863. Bitwa pod Pieskową Skałą, zakończona porażką oddziału gen. Langiewicza; tegoż dnia wieczorem Langiewicz wyparł ze Skały oddział moskiewski majora Stolzenwalda.

Kronika łódzka.

O zatwierdzenie planów budowlanych.

Władze miejscowe po wsiach w ziemi łódzkiej zwróciły uwagę na konieczność rozciągnięcia kontroli nad wznoszeniem nowych budynków lub przebudowywaniem starych, żądając od włościan, przystępujących do budowy, aby przedewszystkiem uzyskali plan budowy zatwierdzony przez odnośne organa budowlane. Wskutek tego do łódzkiego wydziału odbudowy wsi i miast przy miejscowej radzie opiekuńczej wpływają do zatwierdzenia plany budowy chat i budynków gospodarskich we wsiach okolicznych, jak Rąbień i inne.

Hurtownia spożywcza.

Wczoraj w nowym lokalu, przy ul. Piotrkowskiej, otwarto oddział warszawskiego związku Stow. spożywczych.

Z komitetu zagonków.

Komitet zagonków rozdał dotychczas 3,400 zagonków. Pozostaje jeszcze do rozdania w przybliżeniu 1,500, po większej części na gruntach Biedermanna w Brusie.

Pożądanem byłoby aby właściciele próżnych placów oddawali je możliwie wcześnie do dyspozycji komitetu. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja komitetu przy ul. Zawadzkiej nr. 34.

Włościanie na rzecz instytucji społecznych.

Wiele instytucji społecznych w naszym powiecie, jak ochronki, przytułki dla dzieci i t. p., istnienie swe zawdzięcza przeważnie zapomogom łódzkiej okręgowej Rady opiekuńczej. Ponieważ fundusze, jakie posiada do rozporządzenia Rada główna opiekuńcza, ustawicznie topnieją, zaś potrzeby kraju, wymagające nakładu grosza publicznego, wciąż rosną, przeto dalszy byt tych instytucji, które opierają się na zapomogach Rad okręgowych, jest obecnie poważnie zachwiany dla braku pieniędzy. W trosce o przyszłość tych zagrożonych placówek społecznych łódzka okręgowa Rada opiekuńcza podjęła akcję, zmierzającą do uzyskania niezbędnych funduszów przy pomocy dobrowolnego opodatkowania się włościan, oraz ziemiaństwa okolicznego na rzecz ochron, szkółek i t. p. Jako piękny przykład realizacji tak ze wszech miar pożądanej samopomocy włościan i ludu przytoczyć należy uchwały włościan w sieradzkiem, którzy opodatkowali się z własnej woli na rzecz ochron w stosunku 20 kop. z morgi, oraz po 2 rb. od dziecka, uczęszczającego do ochronki. Po relacji ks. Popławskiego, również w okolicy Przasnysza włościanie dają dobry przykład swą ofiarnością na cele społeczne. Wprowadzeniem w życie idei dobrowolnego opodatkowywania się włościan zainteresowały się również miejscowe Rady opiekuńcze, jest tedy nadzieja, iż tak pożądana akcja przyjmie się również na ziemi łódzkiej.

Ze szkół.

Szkoła fabryczna Tow. akcyjnego „Leonhardt Woelker u. Girbardt", do której uczęszczało 180 dzieci, zostanie zamknięta z końcem roku szkolnego. Zarząd fabryki zaproponował wydziałowi szkolnemu przejęcie tej szkoły na rzecz miasta.

Wydział szkolny zwrócił się do kierowników szkół miejskich z prośbą o dostarczenie ścisłych danych, dotyczących liczby dni, w ciągu których szkoły były nieczynne z powodu mrozów i braku węgla. Kuratorzy szkół proszeni są o dostarczenie danych dotyczących liczby wizytacji szkół miejskich.

Nauczyciela, p. A. Brajerskiego, mianowano kierownikiem składnicy pomocy naukowych.

Z wydziału leśno-ogrodniczego.

Czynności wydziału leśno-ogrodniczego w ostatnim półroczu polegały na załatwianiu spraw bieżących. Z nadejściem pory zimowej dokonano prac przedwstępnych, pielęgnowano krzewy w oranżerjach i uskuteczniono potrzebne reparacje. W parku Poniatowskiego zaszczepiono w okresie sprawozdawczym 300 nowych drzewek.

Ze zgromadzenia felczerów.

Grono felczerów m. Łodzi zwróciło się z petycją do zarządu Zgromadzenia felczerów, aby urząd ze swej strony poczynił kroki u władz, celem podwyższenia skali honorarjum felczerskiego, a to z powodu ogólnej drożyzny artykułów spożywczych.

Z Komitetu rozdziału chleba i mąki.

Komitet rozdziału chleba i mąki wyjaśnia, że, chcąc zameldować nowoprzybyłą osobę w uczastku lub nowoprzyjętą służbę, należy w pierwszym rzędzie zwrócić się do uczastku, w którym poprzednio otrzymywała kartki przybyła osoba sama lub rodzina, u której mieszkała, i zażądać zaświadczenia o wymeldowaniu jej stamtąd resp. wykreśleniu z ksiąg uczastkowych, następnie trzeba zaopatrzyć się w zaświadczenie gospodarza domu, stwierdzające, że rodzina istotnie zwiększyła się, poczem odbywa zaświadczenia wraz z własnym paszportem i legitymacją rodziny, do której ma być przypisana, winna nowoprzybyła osoba przedstawić w uczastku.

Osoby, przybywające do Łodzi obowiązuje przedstawienie w uczastku zaświadczenia gospodarza, paszportu i legitymacji, do której dana osoba ma być przypisana.

Powyższe przepisy odnoszą się wogóle do osób, które w obrębie miasta przenoszą się z jednej rodziny do drugiej lub też opuściwszy rodzinę, wynajmują mieszkania dla siebie i w tym ostatnim wypadku mają prawo otrzymania oddzielnej legitymacji.

Zwraca się również uwagę, że o opuszczeniu miasta lub wogóle wymeldowaniu zarówno całych rodzin jak i pojedyńczych osób, gospodarze lub rządcy, a także sami posiadacze legitymacji obowiązani są niezwłocznie zawiadomić uczastki komitetu, w przeciwnym razie, w wypadkach ujawnienia nadużycia winni pociągani będą do odpowiedzialności sądowej. Zwłaszcza na surowe kary narażeni są gospodarze i rządcy, dopuszczający się nadużyć przez wystawianie fikcyjnych zaświadczeń lub podawanie w zaświadczeniach fałszywej ilości osób w rodzinach. Dla wykrycia tych ostatnich fikcji kontrolery komitetowi otrzymali polecenie częstego porównywania ksiąg domowych z księgami uczastkowemi.

Wsparcia dla ubogich rodzin.

Miejscowa łódzka Rada opiekuńcza wydaje z resztek zbywających sum i oszczędności wsparcia dla zubożałych rodzin ze sfer inteligencji. Ponieważ obecnie fundusze Rady opiekuńczej się zmniejszyły w nader znacznym stopniu, odwrotnie zaś liczba podań o wsparcie zwiększyła się bardzo, przeto odnośny Wydział Rady, zajmujący się rozdziałem wsparć, zarządził przeprowadzenie ściślejszej rewizji stanu materjalnego osób, pobierających wsparcia, oraz starających się o nie w celu dokonania klasyfikacji i wydawania wsparć jedynie rodzinom, których położenie okaże się najcięższem, a pomoc dla nich najniezbędniejszą.

Nowe karty na chleb.

Od jutra w uczastkach komitetu rozdziału chleba i mąki wydawane będą nowe karty na chleb, serji 47, ważne na okres 14 dni od 12 do 25 bież. miesiąca.

Nowe karty są koloru zielonego z białym i różowym rysunkiem, oraz portretem króla Władysława IV i zawierają na 6 i $1/4$ funta kuponów na chleb, na 1 f. mąki, 13 ł. cukru, oraz na kawałek mydła.

Wieczór muzyczno-deklamacyjny.

Dziś, o godz. 7 wieczorem, w sali Stow. handlowców polskich (Piotrkowska 108), odbędzie się wieczór muzyczno-deklamacyjny, obejmujący w nader urozmaiconym programie chór drużyny śpiew. Stowarzyszenia, grę na skrzypcach prof. A. Brandta i deklamację artysty teatru Polskiego p. J. Orlińskiego. Na zakończenie koncertu Koło miłośników sceny przy Stowarzyszeniu odegra komedję w 1 akcie Stan. Dobrzańskiego p. tyt. „Złoty cielec".

Teatr Polski.

Dziś, o godz. 3 po poł., „Wesele", dramat w 3 aktach, St. Wyspiańskiego, wiecz. o godz. 8 rapsod bohaterski w 4 aktach J. Ostoi-Sulnickiego p. t. „10-ciu z Pawiaka".

Jutro przyjedzie do Łodzi na cały szereg występów gościnnych p. Ludwik Solski, b. dyrektor teatrów krakowskiego i warszawskich, dyrektor

„Casino"

demonstruje obecnie wspaniały obraz kinematograficzny „Zaczarowane koło" Lucjana Rydla. W wykonaniu tego obrazu wzięły udział najwybitniejsze siły sceny polskiej z Leszczyńskim, Knake-Zawadzkim, Bednarczykiem, Mirską i in. Do najwybitniejszych momentów utworu należy szarża husarji polskiej.

„W syberyjskich katorgach".

Sensacyjny obraz pod tym tytułem demonstrowany jest teraz równocześnie w dwóch kinach łódzkich — „Grand-Kino" i kinie Ł. O. S. Obraz obfituje w momenty wstrząsające swą naturalną grozą. Cieszy się on wielkim powodzeniem.

Otwarcie nowego cyrkułu policyjnego.

W domu przy ul. Łagiewnickiej 25, został otwarty XVIII cyrkuł policyjny, do którego należą następujące ulice: Bałuty stare Nr. 4—16, rynek Bałucki, ulica Szeroka w Radogoszczu, Brzezińska Nr. 29—57 i 36—68, Srocza, wyjąwszy Nr. 1, Franciszkańska od Nr. 10 i 13 do końca, Wspólna, Groszanka na Bałutach, Grellmana, Halbora, Nadworna, Dworska, Kelma, Kelbacha, Mała Franciszkańska, Mała Chłodna, Mała Dolna, Mała Ceglana, Łagiewnicka Nr. 23—51 i 22—46, Lewa Kelma, Mickiewicza, Młynarska, Bałuty od Nr. 21 do końca, Nowa Zielona, Nowa Kelma, Nowo-Zgierska, Pfeifra, pierwsza Pfeifra na Bałutach, Źródlana Nr. 1—14, Pałacowa, Zofji, Pierwsza Spacerowa, Druga Spacerowa na Bałutach, Zawadzka na Bałutach i Zgierska Nr. 31—61 i 54—94.

Dowcip fałszerza.

Kasa Banku handlowego w Łodzi zatrzymała przy wpłacie bon pięciorublowy, wykonany bardzo starannie piórkiem. Bon ów sprawiał tak łudzące wrażenie prawdziwego, iż przez czas dłuższy znajdował się w obiegu. Fałszerz, sądząc widocznie, iż tą drogą w razie przyłapania uniknie odpowiedzialności, poczynił pewne radykalne zmiany w tekście. Po stronie tekstu polskiego czytamy m. i.: „Emisja bonów pięciorublowych uchwalona została z braku gotówki na zebraniu urzędu starszych zgromadzenia mortusików i kominiarzy w Łodzi", następnie figurują takie podpisy, jak: K. Szaibler, dr. Biderski, Konic i t. p. Zaś po stronie tekstu rosyjskiego czytamy: „Udostowierajem, czto upomianutoje obespieczenje nie chranitsja u nas".

Okradanie mieszkań.

W ostatnich czasach w mieście naszem rozpowszechnia się pewien typ kradzieży, a mianowicie plądrowane są mieszkania tych osób, związane ze sfery robotniczej, które udają się na wieś. W większości wypadków kradzieży w tych czasowo opuszczonych przez lokatorów mieszkaniach dopuszczają się najbliżsi sąsiedzi, dobierając klucze i wynosząc kolejno więcej wartościowe rzeczy, a zwłaszcza artykuły żywnościowe.

W jednym miejscu z zamkniętego mieszkania skradziono legitymację Komitetu rozdziału chleba i mąki. Gdy po powrocie ze wsi poszkodowana zwróciła się do uczastku Komitetu, meldując o zaginięciu legitymacji, urzędnik stwierdził, iż w bieżącym tygodniu karty na chleb odebrano. Podług opisu osoby, która karty te odebrała, znany już osobiście urzędnikom uczastku, zdemaskowano sprawców kradzieży, sąsiadów poszkodowanej. Niepewnym lokatorom właściciel domu natychmiast wymówił lokal.

Mili goście.

Do dam lekkiego prowadzenia, D. A. i K. F., zamieszkałych przy ul. Skwerowej nr. 1, przybyli goście, którzy przy ostatecznym obrachunku poturbowali owe gościnne gospodynie. D. A. w stanie ciężkim odwieziono do szpitala Poznańskich.

Kradzieże.

Z mieszkania Jana Wodnickiego, przy ulicy Polnej 51, skradziono bieliznę i garderobę, wartości rb. 550.

Z mieszkania Pauliny Hawliczek, przy ulicy Andrzeja 19, skradziono bieliznę, odzież i inne rzeczy, wartości rb. 300.

Z Bałut.

Dowóz produktów spożywczych na rynku bałuckim średni. Nabiału niezbyt wiele. Targ ożywiony.

W dniu 14 b. m. w sali ochronki przy ul. Smugowej 6 odbyć się ma zebranie organizacyjne koła bałuckiego Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej. Zapis na członków wspomnianego koła P. M. Sz. uskutecznia się u p. Stanisława Groblińskiego, ul. Brzezińska 59 m. 19, pomiędzy godziną 4 a 5 po południu.

W dniu 1 b. m. otwarty został sklep kooperatywy chórów kościelnych par. Wnieb. N. M. P. przy ul. Rybnej 10. Zarząd kooperatywy ukonstytuował się w następujący sposób: prezes — ks. Szufladowicz, wiceprezes — Borowski i Franiak; sekretarz — Urbanowiczówna, skarbnik — Jóźwiak, gospodarz — Sosnowski. Komisja rewizyjna ks. Kuplicki, Muszyński, Kapuściński i Mickiewicz.

Z Rawy.

Wybrano tu na radnych 6 żydów i 3 chrześcian; w Białej Rawskiej wybrano 5 żydów i 1 chrześcianina.

WARSZAWA.

„O czem mówią..."

(o) Od czasu, kiedy prasa, a za nią i pewna, zresztą bardzo drobna część publiczności, energicznie zareagowała na sprośność, połączoną z ordynarnością, głoszone z estrad t. zw. kabaretów, programy w tych przybytkach najlżejszych muz, zaczęto nieco staranniej przeglądać i... na przygodnych scenkach nieco... sprzyzwoicały.

Ale... Otóż to przykre, ale prawdziwe „ale". Przeciętna publiczność, która zapełniała po brzegi sale tych teatrzyków, powoli zaczęła stronić od kabaretów. I obecnie, chociaż tu i owdzie pełno jeszcze na sali, znać już zmianę w gatunku publiczności.

Bezkrytyczni, tani słuchacze z ulicy, coraz rzadziej zaglądają do kabaretów. Najtańsze miejsca świecą pustkami. Zato, powoli również napływać poczyna publiczność, której dotychczas nigdy tam nie widziano. Środkowe i pierwsze miejsca zapełnia inteligencja, która również żądna jest lekkiej rozrywki, ale przyodzianej w formę wytworniejszą nieco niż dotychczas.

Daj Boże! aby objaw ten, który zresztą obecnie zaledwie jeszcze można zauważyć, zamienił się w stały zwyczaj.

T. K.

Zjazd Techników Polskich

odbędzie się w Warszawie w dniu 12—15 kwietnia. Biuro Zjazdu znajduje się przy Stowarzyszeniu Techników ul. Czackiego 3—5.

Szczegółowy program zjazdu przedstawia się jak następuje:

I. Zagadnienia, dotyczące odbudowy kraju.

a) budownictwo: 1. o potrzebie zdjęć fotograficznych i inwentaryzacji zniszczonych zabytków, 2. o regulacji miast i miasteczek i komasacji, 3. o lacji miast i miasteczek i komasacji, 3. o materjałach budowlanych, 4. o wzorach chat wiejskich i normach dla budowy domów wogóle, 5. o organizacji krajowej opieki nad budownictwem.

b) drogi lądowe i wodne: 1. o regulacji rzek i kanałów, 2. o portach wodnych, 3. o żegludze i parostatkach, 4. o utrzymaniu szos istniejących i budowie nowych, 5. o drogach żelaznych: utrzymanie dróg istniejących, nabywanie taboru, budowa nowych dróg, 6. o drogach żelaznych podjazdowych, 7. o odbudowie i budowie mostów, 8. o organizacji krajowej instytucji, kierującej budową dróg i czuwającej nad utrzymaniem dróg istniejących.

c) urządzenie miast i miasteczek: 1. budowa i utrzymanie ulic, 2. oświetlenie publiczne, 3. usuwanie nieczystości i odkażanie miejscowości, 4. przedsiębiorstwa miejskie jak, kanalizacja, wodociągi, elektrownie, gazownie, tramwaje, rzeźnie, telefony, 5. o plantacjach miejskich, 6. o organizacji i taborze straży ogniowych, 7. o zasadach prowadzenia przedsiębiorstw przez miasta i gminy, 8. o potrzebie opracowania wzoru normalnego kontraktu koncesyjnego, 9. o finansowaniu przedsiębiorstw i polityce finansowej miast i miasteczek, 10. o opiece państwa nad budową i eksploatacją przedsiębiorstw publicznych.

II. Sprawy przemysłu.

a) naturalne bogactwa kraju: 1. o organizacji krajowego biura badań bogactw naturalnych, 2. o racjonalnem zużytkowaniu do celów przemysłowych bogactw jak spadków wodnych, wiatru, torfu, węgla brunatnego, kamiennego i t. d., b) elektryfikacja kraju, jako sposób uprzemysłowienia kraju, c) o przemyśle na usługach rolnictwa, d) o krajowem biurze meljoracji rolnych, e) o nowem zadaniu przemysłu w dziedzinie zaopatrywania armji i odbudowy kraju, f) o zadaniach państwowych w dziedzinie popierania przemysłu.

III. Ustawodawstwo techniczno-przemysłowe.

a) O ustawie budowlanej, b) o ustawie patentowej, c) o ochronie pracy, d) o ubezpieczeniach państwowych, e) o prawie prowadzenia linji elektrycznych przez grunta prywatne, f) o prawie zwalczającem fałszowanie produktów spożywczych.

IV. Oświata zawodowo-techniczna.

a) Szkolnictwo: 1. o szkolnictwie technicznem niższem, średniem i wyższem, 2. o nauczaniu dopełniającem, 3. o warsztatach rzemieślniczych i pracowniach naukowo-technicznych, 4. o muzeach rzemieślniczych, zbiorach modeli, wypożyczalniach przezroczy i lamp projekcyjnych, b) piśmiennictwo: 1. o podręcznikach szkolnych, 2. o wydawnictwach dla techników praktykujących, 3. o bibliotekach rzemieślniczych i technicznych, c) słownictwo: 1. o potrzebie spolszczenia nazw technicznych, 2. o

ujednostajnieniu słownictwa, 3. o wzorach podręcznych słowniczków technicznych.

V. Sprawy ogólne.

a) O stworzeniu wspólnej organizacji dla techników polskich, b) o potrzebie regestracji polskich sił technicznych, i o metodach prowadzenia tej regestracji, c) o samopomocy materjalnej i zawodowej wśród techników, d) o tworzeniu biur porad i zrzeszeń rzeczoznawców technicznych, e) o metodach pracy społeczno-technicznej, f) o udziale technika w życiu państwowem.

Kronika warszawska.

Warszawskie Tow. dobroczynności.

(o) 1 marca odbyło się ogólne zebranie W. T. D. posiedzenie zagaił prezes ks. Światopełk - Czetwertyński. Odczytawszy nazwiska członków, zmarłych w r. z., których pamięć zebrani uczcili przez powstanie, prezes Tow. oddał głos prezesowi zarządu p. Ed. Czajkowskiemu, który odczytał sprawozdanie za rok 1915 i projekt budżetu na r. 1917. Nie będziemy powtarzali danych, z któremi zaznajomiliśmy czytelników naszych w Nr. 57 a „Godziny Polski", dodamy jedynie kilka szczegółów, przytoczonych przez p. Czajkowskiego:

Liczba starców, kalek i t. d. utrzymywanych przez Tow. pozostała niezmieniona. Ilość porcji zup rumfordzkich, które Tow. rozdaje, powiększyła się znacznie w roku zeszłym. Powiększyła się również ilość tomów wypożyczonych przez czytelnie Tow. Ilość członków, która w r. 1915 wynosiła 1418, wzrosła dziś do liczby 1470. Zarząd odwołuje się do publiczności i do prasy z prośbą o poparcie, gdyż fundusze Tow. starczyć mogą tylko na kilka miesięcy.

Na zapytanie jednego z członków, jaki jest obecny stan finansowy majątku ziemskiego Gościeradów, prezes odpowiedział, że tymczasem dokładnej odpowiedzi dać nie może, gdyż Gościeradów był przez długi czas odcięty od Warszawy, obecnie komunikacja z tą miejscowością jest utrudniona. Wysłuchawszy wniosków komisji rewizyjnej, zebranie ogólne zatwierdziło bilans za r. 1915 i projekt budżetu na r. 1917, poczem dr. Sobierański objaśnił zebranym przyczyny zmniejszenia się dochodów Tow.. Według informacji prezesa zarządu; w ostatnich latach Tow. otrzymywało rb. 100000 zapomogi od magistratu i z funduszu ks. Tajlany. W budżecie magistratu już przewidziana na r. bież. suma rb. 56.000, która dotychczas nie wpłynęła. Tow. odniosło się do arcybiskupa Poznańskiego z prośbą o zapomogę. Ks. arcybiskup polecił Tow. nawiązać stosunki z R. G. O., dysponującą większymi funduszami, co też Tow. uczyniło i przesłał 10,000 mrk. Następnie Tow. odniosło się za pośrednictwem konsula hiszpańskiego do prezydenta Stanów Zjednoczonych z prośbą o zapomogę. Niewiadomo czy prośba uskuteczniona zostanie. Być może, że Tow. rolnicze, do którego się zwrócono, zasili kasę Tow.

Dochód z kwiatka, który wyniósł w r. 1907 rubli 28,000, po kilku latach spadł do rubli 5,000 dziś przypuszczalnie nie pokryłby wydatków.

Wniosek p. Radkiewicza, aby kasy pożyczkowe rzemieślnicze przemianowano z „cyrkułowych" na „kasy im. Bolesława Prusa", przyjęto jednogłośnie. Należy zaznaczyć, że Bolesław Prus był inicjatorem tych kas. Instytucję dla oddziału rozdawnictwa odzieży, jak również projekt zmniejszenia stopy procentowej kas groszowych oszczędności z 3,6 procent na 3 procent — zebranie przyjęło.

Wiceprezes p. Stawecki uzasadniał sprawę zaciągnięcia pożyczki na papiery procentowe Tow. Zarząd postanowił zastawić w Banku Ziemiańskim i w Banku Handlowym w Warszawie kapitały żelazne Tow. na sumę rubli 150,000, zabezpieczone 2-ma hipotekami. Na zapytanie, czy nie możnaby zaciągnąć pożyczki w Tow. kred. m. Warszawy na domy Tow., prezes Czajkowski odpowiedział, że zaciągnięcie pożyczki nie jest wskazane ze względu na niski kurs listów zastawnych i na formalności, które trwać mogą kilka miesięcy. Przytem T. K. m. W. udziela pożyczek b. ostrożnie, niewiadomo więc czyby się pertraktacja udała. Być może, że Bank Ziemiański udzielił pożyczkę w wysokości 50,000 rb. na Gościeradów.

Sprawy przekazania magistratowi zakładów kąpielowych ludowych i odstąpienia dozorowi kościoła św. Marcina części gmachu zajmowanego przez W. T. D. przyjęto bez dyskusji. W głosowaniu na członków zarządu na miejsce ustępujących, oraz komisji rewizyjnej przeszły listy kandydatów proponowanych. Na wiceprezesa Tow. wybrany został Józef hr. Żółtowski, obywatel ziemski, do zarządu weszli pp. Stan. Konopczyński, Aleks. Płatkowski, Wal. Przedpelski i Z. Ważyński.

Pomoc lekarska w legjonach.

(o) Urządzony przez Tow. medycyny społecznej niezmiernie ciekawy i ze swadą wygłoszony odczyt dr. Emila Bobrowskiego, w sprawie organizacji pomocy lekarskiej w wojsku polskiem, ściągnął taką liczbę słuchaczy, przeważnie lekarzy, że z trudnością mogli się wszyscy pomieścić w sali muzeum i przemysłu. Prelegent zobrazował stan dotychczasowej pomocy lekarskiej w legjonach i naszkicował plan takiej organizacji, która najbardziej odpowiadałaby potrzebie naszego żołnierza.

Dziś mamy lekarzy batalionowych, ci podlegają pułkowym, pułkowi zaś dywizyjnym. Każdy z tych lekarzy ma do pomocy odpowiednią liczbę sanitarjuszy oraz wozów sanitarnych. Ranni i chorzy obejrzani przez batalionowego i pułkowego lekarza odsyłani są do zakładu sanitarnego dywizyjnego, stamtąd do szpitali polowych, wreszcie na tyły armji. Ponieważ legjony nie posiadały odpowiednich szpitali przeto chorzy, którzy wychodzili z dywizyjnych wymykali się z rąk lekarzy polaków. Zatrzymać można było tylko dwie kategorje chorych i takich którzy mogli szybko wyzdrowieć i wrócić na front, lub takich, którym przewóz groził śmiercią. Zakład sanitarny dywizyjny miał pomieszczenie na 100 chorych, posiadał 6 lekarzy starszych, oraz wszelkie potrzebne urządzenia i pomoc sanitarną. Przy zakładzie dywizyjnym był lekarz hygjenista, którego zadaniem była przeważnie walka z chorobami zakaźnemi. Że sprawa ta dobrze postawioną była, świadczy o tem fakt, iż po za oddzielnemi przypadkami epidemji chorób zakaźnych wśród legjonistów nie było.

Co się tyczy szpitali specjalnie przeznaczonych dla legjonistów, to prelegent odróżnia w szpitalnictwie legjonowem kilka okresów — jeden z pewnych to ten, gdy przez N. K. N. otworzone zostały szpitale w Krakowie na 80 łóżek dla rekonwalescentów i in., szpitale te w miarę zmiany warunków przenoszone zostawały do Morawskiej Ostrawy, do Jabłonkowa, do Zakopanego i t. p., wreszcie je zamknięto. Drugi okres — departamentowy, trzeci—to szpital II brygady w Kentach. Wreszcie mówca zaznacza, że w r. 1915 na wiosnę powstał szpital polowy rezerwy legjonowej w Kamieńsku, który przeniesiono do Kozienic, ostatnio do Dęblina, oprócz tego jest obecnie dom dla ozdrowieńców w Kamieńsku. W 1915 r. otrzymano pozwolenie na utworzenie oddziałów legjonowych przy szpitalach austrjackich (punkty główne Lublin, Radom, Kielce, Kraków, N. Sącz, Jarosław, Rabka, Krynica i in.), w ten sposób powstała cała sieć organizacji. Dziś jest służba lekarska w okresie służby garnizonowej.

Dr. Bobrowski, mówiąc o zadaniach lekarza legjonowego, zwraca uwagę na to, iż lekarze powinni nietylko dbać o to, by nieść pomoc chorym i rannym, by wyłączać z szeregów niezdolnych, otoczyć opieką poszkodowanych—powinien oprócz umiejętnej i sumiennej a troskliwej opieki, umieć rozpoznać „łazika" od bohatera, symulanta od prawdziwie chorego—powinien mieć obok dobrego serca — twardą rękę.

Dziś chcąc stworzyć korpus lekarski potrzebna jest i odpowiednia liczba lekarzy. Na czele korpusu powinien stać szef sanitarny, który ma pod sobą 4 dywizje. W każdej dywizji jest po 3 pułki, w każdym pułku po 2 bataljony. Jeżeli obliczyć korpus na 60,000 żołnierzy, to należy przeznaczyć 10 proc. na liczbę łóżek, t. j. 6,000, a na to trzeba jeszcze stu lekarzy, nie tylko wyszkolonych, starszych internistów, a zwłaszcza chirurgów, — lecz i lekarzy młodych i całego zastępu sanitarjuszów. W obecnej chwili posiadamy 39 lekarzy sztabowych, 57 młodych i 26 medyków podchorążych.

Mamy nadzieję, że o pomoc lekarską dla armji polskiej trudności nie będzie, że lekarze nasi spotkają się na jednym palu — ożywieni jedyną serdeczną chęcią służenia ojczyźnie. Sprawie organizacji pomocy lekarskiej w wojsku polskim Tow. medyc. społ. poświęci wkrótce szereg wieczorów dyskusyjnych.

Skon weterana.

(o) W dniu 24 b. m. zmarł w mieście naszem uczestnik powstania 63 r. ś. p. Leopold Pietrasiewicz, przeżywszy lat 75. W młodocianym wieku, bo zaledwie mając lat 21, wstąpił do partji Langiewicza, w której przebywał, aż do upadku powstania. W bojach za ojczyznę, za świętą sprawę wolności swego kraju, otrzymał rany w nogę i rekę.

Przed śmiercią zapisał się do stowarzyszenia opieki nad weteranami 63 r., które też opiekowało się starannie weteranem. Pochowany został na Powązkach.

Z Tow. przyjaciół Mokotowa.

(o) Zarząd Tow. Przyjaciół Mokotowa postanowił na wniosek wice-prezesa p. Bogumiła Frydberga, utworzyć przy Tow. sekcję porad prawnych dla członków i ubogiej ludności Mokotowa. Na kierowników sekcji uproszono z pośród grona członków pp. adw. przysięgłych: Władysława Wyszyńskiego i H. A. Kona. Porady prawne udzielane będą bezpłatnie ubogiej ludności w biurze Tow. (Al. Puławska Nr. 19) w poniedziałki, od godz. 3 do 4 po poł.

Ustalono wynik finansowy loterji fantowej zorganizowanej przez „Koło Pań" z Martą hr. Krasińską na czele. Mimo wielu wielkich zabaw odbytych w dniu 17 i 18 — zabawa w Dolinie Szwajcarskiej wykazała ogółem dochodu rb. 1,707. Czysty zysk w sumie 810 rb. postanowiono przekazać umyślnej komisji „Koła Pań" z tem że zajmie się ona zakupem i podziałem strawy między dziatwę szkolną.

Ze Zjednoczenia.

(o) W „Zjednoczeniu Mieszczańskiem" w najbliższy poniedziałek, dnia 5 marca odbędzie się zwykłe zebranie dyskusyjne stronnictwa Polskiej Demokracji, na którem referentem wieczoru będzie p. Bolesław Lutomski.

Początek zebrania o godz. 8½ wieczorem.

Wiec dzisiejszy.

(o) Wiec dzisiejszy, zwołany przez K. P. P. do sali „Ogrodu Zimowego", przy ul. Karowej, obudził wielkie zainteresowanie. Wiele osób wybiera się posłuchać wywodów znanych w Warszawie mówców.

Z wydziału techniki wojennej.

(o) Dziś, o godz. 4 po poł. w wielkiej sali Stow. techników odbędzie się odczyt podporucznika legjonów, inż. J. Bolesławskiego-Grzędzińskiego, pod tytułem: „Czynniki rozwojowe w lotnictwie: empiryzm, nauka, armja". Wstęp dla członków Stowarzyszenia i wprowadzonych gości.

Z powodu braku pism.

(o) Z powodu braku pism codziennych, wszystkie teatry i widowiska publiczne, są w kłopocie, nie mogąc reklamować swych programów i zawiadamiać o ewentualnych zmianach. Z tego powodu, wiele teatrzyków i kinematografów, zaopatrzyło się w tysiące kartek, które specjalnie wynajęci chłopcy rozdają na ulicach przechodniom.

Kwiaty krajowe.

(o) Jako jedyna zapowiedź wiosny, ukazały się przeróżne, w wielkiej ilości kwiaty, za szybami sklepów ogrodniczych. Goździki podwójne, świetnie wypielęgnowane; tulipany o przepysznych, niezwykle różnorodnych barwach; krze ogromne bzu, konwalje, azalje, hjacenty... całe morze barw i zapachów. Fakt to napozór błachy, jednakże, zważywszy, że dawniej, w porze obecnej, jedynie kwiaty importowane z południa przybierały nasze kwiaciarnie a co obecnie jest niemożliwe, dowodzi, iż kwiaciarstwo nasze pomimo trudnych warunków, rozwinęło się znacznie. Wyprodukowane w cieplarniach naszych kwiaty, nie ustępują w niczem importowanym — chyba, pod względem świeżości i ceny — znacznie tańszej.

Mróz.

(o) Wczoraj rano weszliśmy znowu w okres zimowy. Przy słonecznej, jasnej pogodzie, o godz. 8-ej rano termometr wskazywał przeszło 8⁰ poniżej zera. Pod wieczór, przy wzmagającem się wietrze północno-wschodnim, mróz powiększył się nieco.

4 kop., — nie 10, ani 15.

(o) Donoszą nam, że wczoraj, wobec braku pism, wynikającego ze strejku drukarzy, niektórzy ze sprzedających żądali za egzemplarz „Godziny Polski" po 10, a nawet po 15 kop. Jest to nadużycie ze strony sprzedawców. Cena numeru pojedyńczego, jak to w nagłówku zaznaczono, wynosi 4 kop. Publiczność we własnym interesie powinna karcić to nadużycie i nie pozwalać na wyzysk.

Niezdrowe stosunki.

(o) Wczoraj podaliśmy wiadomość o zakończeniu zatargu w cechu rzeźników jatkowych przed sądem rozjemczym. Pomyślny to objaw załatwiania sporów na tej drodze. Ale ze sprawy tej wyłoniła się inna. Przed sądem wyjaśniono, że cech płaci, a przynajmniej do niedawna płacił urzędnikom magistratu i jak się przed sądem grzecznie wyrażano: „gratyfikacje w interesie cechu".

Czyżby to miało znaczyć, że ów rak zepsucia, wszczepiony w nasz organizm przez łapowniczą administrację rosyjską, wciąż jeszcze grasuje?... Jeśli tak, — to plenić go trzeba, plenić bezlitośnie, bo ta choroba gubi nasze społeczeństwo i niszczy jego podstawy moralne, jeśli się jej radykalnie nie wytępi.

Echa morderstwa w Mokotowie.

(o) Pomimo energicznego śledztwa w sprawie morderstwa Józefy Piwońskiej do tego czasu na ślad morderców nie natrafiono. Osobistości posługaczki, która stale zrana przychodziła do Piwońskiej ustalić się nie udało. Po morderstwie posługaczka ta więcej się nie pokazała w tym domu. Istnieje przypuszczenie, że morderców była kilku. Piwońska była współwłaścicielką magli w tym samym domu. Liczna jej klijentela z całą energją rozsiewała wieści o posiadaniu przez Piwońską znacznych pieniędzy.

Dusza moja...

Dusza moja — wichrów granie
po przełęczach gór, —
orlich skrzydeł łopotanie
śród gromowych chmur...

Dusza moja — szał rozpaczy
i bezbrzeżny ból...
Dusza moja — śpiew prostaczy
naszych łąk i pól.

Dusza moja — borów wierzchy
zapatrzone w słońca zmierzchy
i w mgieł siną dal...

Dusza moja — baśń jesienna...
Dusza moja — białopienna
brzoza — smętek — żal...

Fel. Gembicki.

Teatr i muzyka.

(o) Teatr Wielki dziś po południu daje operę Moniuszki „Straszny dwór", wieczorem „Wieszczka lalek" i „Jezioro łabędzie", jutro „Latający holender".

Teatr Rozmaitości dziś po południu gra sympatyczną sztukę B. Hertza „Młody las", wieczorem dziś i jutro „Piosnki ułańskie".

Teatr Letni. Dziś i dni następnych komedję Bernsteina i Wolffa „Nigdy zapóźno".

Teatr Nowości. Dziś „Targ na dziewczęta", jutro „Trzy panny".

Teatr Polski gra po południu baśń Gerson-Dąbrowskiej „Laleczka z saskiej porcelany", wieczorem „Dom otwarty".

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Strażnik cnoty".

Teatr Nowoczesny. Dziś i dni następnych sztuka Sulnickiego i Wotowskiego „Rasputin".

Teatr na Pradze. Dziś i jutro wesoła operetka „Miljonowa jedynaczka".

Wieczory pieśni Felicji Kaszowskiej.

(o) Daty trzech wieczorów pieśni Felicji Kaszowskiej, dyrekcja sali Hermana i Grossmana ustaliła ostatecznie w ten sposób: I-szy wieczór (Pieśń Polska) odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę, dnia 11 marca, II-gi (Pieśni Juljusza Wertheima) w niedzielę, dnia 18 marca, III-ci (Pieśni Brahmsa) w niedzielę, dnia 25 marca. Bilety na wszystkie trzy wieczory otrzymać można w kasie koncertowej, Mazowiecka 16.

Koncerty konserwatorjum.

(o) Sala koncertowa konserwatorjum po ostatecznem urządzeniu w pierwszych dniach marca rozpoczyna swą działalność. Pierwszy wieczór kameralny z udziałem: Prof. K. Jaczynowskiej (fort.). Dyr. St. Barcewicza (skrzypce), prof. B. Szyłowskiego (skrzypce), prof. R. Ansta (altówka) i prof. A. Cinka (wiol.), odbędzie się w czwartek, dnia 8 marca, o godz. 8 wiecz. W programie dzieła Haydna, Beethovena i Rubinsteina. W sobotę, dnia 10 marca w tejże sali wystąpi z własnym recitalem fortepjanowym prof. Z. Drzewiecki. Bilety są do nabycia u E. Wendego i S-ki, Krak. Przedm. 7.

Światła i cienie.

Miałeś chamie złoty róg...

Redaktor „Gońca" p. Z. Makowiecki utyskuje słusznie, że polityka apatji, bierności i jałowego wyczekiwania, tak zawzięcie propagowana przez naszych pasywistów, kryję w sobie sporą dozę niebezpieczeństwa na przyszłość najbliższą.

Staliśmy się w pewnych sprawach politycznych i w posuwaniu spraw narodowych tak bezradni, tak niepraktyczni i nie przewidujący, tak pozostawiamy wszystko czasowi, temu rankowi, co ma nadejść, bo dzień wszak mędrszy jest od nocy, że poprostu w ludziach krytycznie na bieg zjawisk patrzących rodzi się obawa, że oto ranek nadejdzie, a my go prześpimy i znajdziemy się po wojnie, tyle nam obiecującej, bądź w mrokach nocy, bądź co najwyżej, w półzmierzchu wieczornym.

Powinniśmy, musimy skorzystać z czasu, który ucieka bezpowrotnie, aby nie było zapóźno.

Łodzie podwodne mogą zakończyć wojnę wcześniej, niż przypuszczamy. A wtedy czas, któryby mógł być dla nas rogiem obfitości, z którego spłynąć mogły na nas szerokie prawa polityczne i mocny byt państwowy na terytorjum poważnym i bogatym, przedzierzgnie się w sznur Wysiańskiego, na którym prowadzić nas będą, jak pół-niewolników, zmagające się dziś narody Europy i to zarówno nasi wrogowie, jak i sprzymierzeńcy.

Powiedzą nam wówczas w całym świecie: „miałeś, chamie, złoty róg", a żeś nie chciał z niego skorzystać i żyć pełną piersią, swobodny i niezależny, to ciesz się z pół-życia i z pół-oddechu. I cała Europa powie do nas z drwinkami: „został ci się tylko sznur".

Nie możemy przeto nadal lekceważyć czasu, bo pora już jest bardzo spóźniona. Musimy wykrzesać z siebie czyn i to pośpiesznie.

Ten czyn, to tworzenie armji, owej siły, zabezpieczającej granice i wolność każdego państwa i nakazującej dla niego szacunek u świata.

Mniejsza o to, czy legjony przeszły już na własność państwa polskiego, czy nie. To jest sprawą, ułatwiającą tworzenie armji, ale nie rozstrzyga samego jej wytwarzania. A gdybyśmy nie mieli legjonów, gdyby garść mądrych zapaleńców z Piłsudskim, Sikorskim, Januszajtysem i innemi, nie wytworzyła strzelca i drużyn strzeleckich, gdybyśmy nie mieli wcale legjonów, to czyż i wtedy nie wytwarzalibyśmy w dzisiejszych warunkach wojska?

Pocóż więc to zwlekanie? Jeżeli armja jest nam potrzebna, to musimy ją wytworzyć koniecznie. Nie można w ten sposób, to będziemy robili w inny.

Musimy zainteresować sprawą postawienia naszej armji tych, którzy rozumieją, że państwo bez wojska istnieć nie może, że państwo takie nie byłoby dla nikogo wartościowym sprzymierzeńcem, musimy się porozumieć z tymi, którzy w wystawieniu przez nas wojska dużego i bitnego będą również zainteresowani i wówczas, nie oglądając się już na nic, śpiesznie tworzyć tę armję musimy.

Tak jest — musimy. W przeciwnym razie złoty róg przestanie nam grać hymn wyzwolenia i wolności...

A to byłyby naprawdę „bólów ból"...

Sprawy polskie.

Z życia kolonji polskiej w Paryżu.

Z Paryża donoszą: Kolonja polska w stolicy Francji rozwija od dłuższego czasu ruchliwą działalność w kierunku manifestowania swych sympatji i swej pomocy czynnej dla rodaków, ale także zbierać fundusze na pomoc krajowi. Najruchliwsze z tutejszych stow. „Pracująca Polonja w Paryżu" liczy przeszło 300 członków. Z jej to inicjatywy tego lata po raz pierwszy wysłano dzieci polskie na kolonje letnie. Gromadka dzieci zbiera się również co czwartek w lokalu towarzystwa, artystów polskich i uczy się, słucha wykładów historji, śpiewa wreszcie pod batutą p. Zofji Kruszewskiej pieśni polskie. Obecnie rozpoczął swą działalność „Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza". Zebranie pierwsze odbyło się dnia 26 listopada r. z. w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza w wielkiej sali szkoły nauk społecznych na ulicy de la Sorbonne, łaskawie udzielonej przez zarząd tej szkoły. Zebrało się dwieście kilkadziesiąt osób. Pomimo fatalnej pogody przybył też sędziwy syn wieszcza, p. Władysław Mickiewicz, i zaszczycił zgromadzenie tym, że objął nad nim przewodnictwo.

„Powiększa ojczyznę, kto buduje i rozszerza duszę narodu" — przypomniał w swoim przemówieniu słowa wielkiego Ojca, życząc powodzenia nowej instytucji polskiej.

Odczyt inauguracyjny wygłosił niestrudzony, na wszystkie strony niosący pomoc i talent, gdzie tylko tej pomocy rodacy potrzebują, p. Zygmunt Zaleski. Wypowiedział on życzenie, aby Uniwersytet ludowy nie ograniczył się li tylko do jednego odczytu o Mickiewiczu.

Część artystyczna dopełnia biesiady duchowej. Nie sposób było w Paryżu znaleźć fortepianu (z powodu braku tragarzy). Zapowiedziany tedy występ pianistki pannu Janiny Darskiej (Nawroczyńskiej) nie doszedł do skutku. Mimo te trudności część artystyczną zdołano zapełnić występami artystów, pp.: Jareckiego, Rossowskiego, oraz śpiewaczki p. Amadei Ćwiklińskiej.

Uniwersytet ludowy ogłosił też już swój program na luty. Wykładać będą: prof. Józefa Joteykówna (w r. z. wykładała w College de France), oraz pp.: Drzewiecki, Zaleski i Posner.

Wielkopolska na głodnych w Królestwie.

Kujawy, stara piastowska dzielnica, szczerze i serdecznie polska, zaznacza zawsze łączność z innymi dzielnicami ojczyzny. „Dziennik Kujawski", wychodzący w Inowrocławiu, donosi obecnie o wzruszającej wprost ofiarności Kujaw na rzecz głodnych i bezdomnych w Królestwie. Pismo podkreśla groszowe składki dzieci z Płowinka z parafji liszkowskiej, ofiarność robotników wiejskich i sumy zbiorowe od całych wsi. Jakoż ogółem do stycznia r. b. zebrano w redakcji „Dzien. Kujawskiego" 192 tysiące marek z Kujaw i Pałuk, a w tym zgrą pięć tysięcy od dzieci.

Wieści z Rosyi.

Duma nie przyczyni się do zmiany sytuacji.

Rozpoczynająca się właśnie sesja Dumy należeć będzie do tych sesji, które odbywają się podług z góry opracowanego i ściśle postanowionego planu, a więc nie przyniesie żadnych niespodzianek. Duma rosyjska wie nadto dobrze, że musi pozostać bierną i może sobie pozwolić jedynie na jakiś papierowy protest, który ma w ludności budzić zaufanie do niej samej, ale na zmianę kierunku rządowego nie wpłynie. Duma będzie przez jakiś czas obradowała i następnie uda się znów po dawnemu na wywczasy. Uznaje to sam radykalny „Dień" petersburski.

Kiedy żołnierze znajdą się w domu...

Niedaługo nadejdzie chwila, kiedy żołnierze znajdą się wreszcie w domu. Do takiego wniosku dochodzi „Nowoje Wremia" pod koniec swych najnowszych rozmyślań nad kwestją, czy wojna będzie przedłużała się jeszcze do jesieni b. r. Odpowiedź brzmi: nie będzie. Miljony rodzin powitają swych dzielnych członków-żołnierzy wkrótce po wiosennej ofenzywie u siebie w domu. W Rosji na myśl o tem — cieszy się 97 proc. ludności.

Poczta nie funkcjonuje.

Przedstawiciele petersburskich i moskiewskich kół kupieckich wnieśli do rosyjskiej rady ministrów petycję, w której zwracają uwagę, że już od trzech tygodni nie funkcjonuje poczta z Rosji (przez Szwecję i Anglję) do Francji i Szwajcarji. Rosyjski handel cierpi przez to bardzo dotkliwie. Delegaci pytają, co rząd rosyjski zamierza w tej sprawie zrobić. Zdaje się, że nic. Tak przynajmniej sądzi z pewną złośliwością „Riecz".

Prasa rosyjska przeciw fantazjom.

„Moskowskija Wiedomosti' wyrażają swe niezadowolenie z powodu enuncjacji radykalnych pism francuskich, opiewających o rzekomej ewakuacji przez Niemców Milhuzy i Strasburga. Zdaniem organu rosyjskiego rozpowszechnianie podobnych fantastycznych pogłosek jest w stanie przynieść wspólnej rzeczy koalicji więcej szkody, niżli korzyści. Prasa rosyjska nie zgadza się na politykę sensacji i fantazji.

Przyczyny głodu w Rosji.

W Rosji panuje obecnie głód. Jest to fakt, przed którym oczu nie zamyka nawet prasa petersburska. Jej chodzi też nie o zaprzeczenie faktu, lecz o jego wytłumaczenie i ewent. usunięcie. Jedną z głównych przyczyn widzi ona w tym, że w pewnych miejscowościach jest zapasów żywnościowych aż za wiele, gdy w innych niema ich wogóle. Winę ponosi anarchja w komunikacji.

Żadne zmiany w Rosji nie są przewidywane.

W „Birżew. Wiedomostjach" utrzymują, że w najbliższej przyszłości żadne wogóle zmiany w Rosji nie są przewidywane. Ani w ogólnym kursie politycznym, ani też w składzie obecnego gabinetu nie przyjdzie do zasadniczej zmiany dotychczasowych stosunków. Również stanowisko rządu do Dumy, oraz do społeczeństwa nie ulegnie zmianie.

Protopopow zamyka organizacje społeczne.

Protopopow przystąpił do masowego zamykania organizacji społecznych. Jako powód czy też tylko pozór do tego posłużył mu wynik rewizji, dokonanych niedawno przez jego specjalnych mężów zaufania w poszczególnych gubernjach i powiatach państwa. Wynik ten miał być nader niekorzystny dla organizacji, które muszą „obecnie ponosić wszelkie następstwa swego nie dość lojalnego zachowywania się względem rządu".

Dalszy ciąg narad politycznych w Moskwie.

W Moskwie odbyły się ponowne narady polityczne, w których brali udział przedstawiciele wszystkich postępowych i liberalnych partji rosyjskich. Ma to być dalszy ciąg narad toczących się w tem samem mieście dawniej i wywołujących w kraju tak żywy odgłos. Programem konferencji tych jest omawianie stanowiska, jakie poszczególne stronnictwa postępowe mają zająć w Dumie.

Wyjątkowe stanowisko Kaukazu.

„Dień" podnosi, że projekt prawa o wprowadzeniu na Kaukazie ziemstw przesłano z osobnym listem Mikołaja Mikołajewicza do Petersburga w drodze wyjątkowego pośpiechu. Gazeta zaznacza na podstawie tego faktu, że obecne stanowisko Kaukazu jest, dzięki wpływom Mikołaja Mikołajewicza, wcale wyjątkowe. Wola byłego generalissimusa uważana jest dotąd w stolicy za decydującą.

Ostateczne uregulowanie życia ekonomicznego w Rosji.

Z wielką niecierpliwością w politycznych kołach rosyjskich oczekuje się treści deklaracji, którą ma zaraz na pierwszem posiedzeniu Dumy podać rząd. Treść ta ma być jednak natury bardziej formalnej, aniżeli zasadniczej. Poruszy ona prawdopodobnie tylko kwestję uregulowania życia gospodarczego w kraju.

Wyprowadzenie zwyczajów prowincjonalno-patrjarchalnych.

Prasa petersburska zastanawia się nad tem, że obecny prezes gabinetu rosyjskiego wprowadził w ministerjum petersburskiem, zwyczaje prowincjonalno-patrjalchalne. Stanowisko prasy jest różne. Organy bloku postępowego powitały zarządzenie to z zadowoleniem, podczas gdy pisma reakcyjne potępiają je jaknajostrzej.

Zwątpienie prezesa gabinetu rosyjskiego.

Prezes gabinetu rosyjskiego miał wyrazić się wobec swych przyjaciół politycznych, że wątpi, czy uda mu się spełnić zadanie polityczne, które przeznaczył sobie sam z góry.

O zagranicznej misji Stürmera.

W „Wieczern. Wremieni" piszą: „Jeżeli Caillaux jeździł do Rzymu, to dlaczego Stürmer nie miał jechać do Sztokholmu i innych stolic zagranicznych. Były prezes gabinetu może jeździć po świecie, ale misji politycznej nie ma on absolutnie żadnej".

To i owo.

Moniuszko—Gounod.

Czytamy w „Dzien. Wil.": Twórca tak popularnego dziś w Wilnie „kwartetu im. Moniuszki", hr. Ignacy Halka-Ledóchowski, opowiadał nam anegdotkę, która tę ma przed innymi zaletę, że jest bezwarunkowo autentyczna.

Jako młody jeszcze, lecz już bardzo obiecujący adept sztuki, hr. Ledóchowski, cieszył się serdecznymi względami Moniuszki, to też, będąc razu pewnego przejazdem do Paryża w Warszawie, nie ominął sposobności, by złożyć ukochanemu mistrzowi winny hołd. Zastał go w jego skromnym mieszkaniu przy fortepianie nad partyturą opery Gounoda „Mireille". Moniuszko był najzupełniej pod wrażeniem tego niewątpliwie najlepszego z dzieł Gounoda. „Jedziesz do Paryża — ozwał się do swego młodego przyjaciela — powiedz tam Gounodowi, że mu Moniuszko ukłony zasyła i że oświadczyć kazał, że nie zginie naród, który takich, jak Gounod, wydaje genjuszów.

Należy zaś pamiętać, że były to dla Francji czasy niezmiernie krytyczne — krótko po wojnie.

Nie przypuszczał co prawda skromny Moniuszko, że polecenie jego nie było tak łatwym do spełnienia, gdy król kompozytorów francuskich otaczał się królewskim niemal przepychem i żeby dostać się do niego, niby do jakiego monarchy, należało uzyskiwać audjencję. Mając jednak stosunki w muzykalnym świecie Paryża, hr. Ledóchowski zdołał przezwyciężyć te trudności.

Przekraczając próg domu Gounoda, uderzony był różnicą między otoczeniem tych dwóch wielkich mistrzów: po skromnym mieszkaniu Moniuszki, pełnym „artystycznego" nieładu i widocznych śladów ubóstwa, tu się znalazł we wspaniałym przedsionku. Na wysokości drugiego piętra ustawione były olbrzymie organy. Hr. Ledóchowskiego na wstępie uderzyła znajoma melodja: to sam Gounod grał przepięknie warjanty na temat zaczerpnięty z piątego aktu „Halki". Skończywszy, powstał, a powitawszy serdecznie gościa, rzekł: „Jesteś pan z Polski? Macie tam wielkiego mistrza, którego, niestety, niedoceniacie. Za powrotem powiedz pan Moniuszce, że: „nie zginął i nie zginie naród, który wydaje takich genjuszów".

Z aktualnych obrazków rosyjskich.

Czytamy w „Utro Rossiji": Nowy rodzaj spekulacji cukrowej. Nadzwyczaj sympatyczny. Oznacza zarazem rozwiązanie kwestji mieszkaniowej. Bezdomni, nie mogący znaleźć mieszkania, nie wiedzący, gdzie głowę złożyć, tryumfują! Człowiek nie posiadający przytułku, nie mający nawet miejsca, gdzieby mógł noc spędzić — taki człowiek stał się dzisiaj w każdym domu najbardziej pożądanym gościem.

Zaprosili mnie znajomi. Zaczęto nalegać na mnie:

— Może pan zanocuje u nas?

Zadziwiłem się:

— Dlaczego? Mieszkam tuż w pobliżu...

— Co to szkodzi... Bylibyśmy panu bardzo wdzięczni. A czy pan ma przy sobie paszport?

— A na cóż paszport?

— Poślemy go na policję, żeby pana zameldować. Rozumie się, że zapłacimy obowiązujące koszta... Rano otrzyma pan śniadanie, a potem może pan iść do biura!

— Ja także przy sposobności u pana zanocuję. Zameldujе mnie pan i tak skwitujemy się wzajemnie... Wie pan, bo prawdziwe przekleństwo z tym cukrem. Trzy funty na osobę — i to ma starczyć. I pan także u nas pił kilka szklanek herbaty z cukrem. Nie byłoby ładnie, gdyby pan, mimo to nie chciał nocować.

Teraz zrozumiałem o co chodzi. O cukier oczywiście. Każde zameldowanie oznacza: nowa karta na cukier. Pan domu opowiadał:

— Niektórzy proszą nawet obcych do siebie na noc. Spotykają na ulicy i zaproszą. Spacerują po bulwarach, tam siedzi jakiś biedak na ławce, bez dachu drży z zimna, mimo podniesionego kołnierza. Dla niego jest to dobrodziejstwem, a dla pana domu pewna korzyść. Niestety, nie zawsze ludzie spotkani na bulwarach posiadają paszporty...

— Niestety, i ja go także nie mam przy sobie...

— Czemu pan zaraz tego nie powiedział! Następnym razem, niech go pan tylko nie zapomni.

Pięknie jest być wspaniałomyślnym i dopomagać tym, którzy nie mają domu. Stokrotnie się to wynagrodzi — trzema funtami cukru.

Najzimniejsza okolica.

Najzimniejsza okolica świata znajduje się wokoło miasta Wierchojańska we wschodniej Syberji, gdzie mróz dochodzi nieraz do 68 stopni, a w styczniu przeciętnie bywa 45 stopni. Wielką ulgą dla tamtejszych mieszkańców jest to, iż niema tam wiatrów, a powietrze jest bardzo suche. Tylko na wiosnę panują wichry i straszne burze.

W maju za to zdarzają dni, w których ciepło dochodzi do 30 stopni, a w nocy natomiast chwyta mróz. W porze letniej przychodzą też bardzo obfite deszcze, które są powodem wylewu rzek.

Roślinność jest tam bardzo licha, bo żadne drzewa nie rosną: są więc tylko łąki i pastwiska. Ludność, licząca około 10,500 głów, składa się z jakutów i pokrewnych im lamutów, zajmuje się hodowlą bydła, a poluje na zwierzęta i ryby. Do wyżywienia małej rodziny potrzeba osiem krów, z których cztery doi się w lecie, a cztery w zimie. Prócz tego ludność utrzymuje renifery.

Domy, drewniane, pokryte są gliną i mają jedną tylko izbę służącą zarazem dla ludzi i bydła. W porze zimowej wyprowadzają bydło na wolne powietrze, ale krowom obwiją ją starannie wymiona, chroniąc je od przemrożenia.

Błyskawiczność myśli.

W potocznej rozmowie mówi się, że myśl ulata z szybkością błyskawicy. Czegoto w jednej minucie nie można pomyśleć! Tak, lecz nie w sekundzie! Każda myśl nasza, każde spostrzeżenie wymaga mianowicie więcej czasu nim dojdzie do naszej świadomości, niż błyskawica na swoje pojawienie się, przeto porównanie jest chybione. Według słynnego badacza Helmholtza myśl posuwa się po przewodach nerwowych z szybkością 5 ćm. na sekundę! A więc sześć razy powolniej niż głos. Nawet przy natężonej uwadze podrażnienie nerwowe dochodzi do mózgu w przeciągu $^{1}/_{10}$ sekundy. Stąd, nim się dostanie po nerwach uchowych z powrotem i wywoła reakcję potrzeba znów drugą dziesiątą część sekundy. Trzeba więc przeciętnie $^{2}/_{10}$ części sekundy, by myśl urzeczywistnić.

Dział ekonomiczny.

Upaństwowienie pracy.

Historycy twierdzą, że wojny przyczyniają się w znacznej mierze do rozwoju ustroju społeczeństwa. Rzeczywiście są one często początkiem nowej ery w tym względzie.

Rząd niemiecki wystąpił obecnie z projektem częściowego zmonopolizowania przemysłu wojennego i zawezwał swych poddanych do współpracy. Czyn ten, wynikły z przebiegu wojny, stać się może na przyszłość podstawą częściowego unormowania pracy ludzkiej.

Państwo potrzebuje dochodów. Dotychczas niemal jedynym źródłem dochodów były podatki.

Podatek jest przez państwo unormowanym procentem od dochodu jednostki resp. danego przedsiębiorstwa. Jeżeli dane przedsiębiorstwo prowadzić będzie nadal państwo, wtedy będzie cały dochód do państwa należał, a jednostka otrzyma procent jako wynadgrodzenie za pracę.

Rząd potrzebuje wielu rzeczy w naturze. Na zakupnie tych przedmiotów traci państwo, a raczej obywatel płacący podatki, o tyle, o ile sprzedający zarabia. Czyż więc nie byłoby wskazanem aby państwo we własnym zarządzie pokrywało swoje potrzeby. Cena przedmiotów zapotrzebowanych dałaby się wtedy jeszcze o tyle obniżyć, o ile zawsze taniej kosztuje masowa produkcja.

O ogólnym upaństwowieniu każdej pracy, naturalnie mowy być nie może. O ile więc przedsiębiorca zechce nadal na własne ryzyko pracować znajdzie zawsze pole do pracy. Jest jednak wielu, którzy są doskonałymi pracownikami — wykonawcami, ale nie mają tych danych, które są potrzebne samodzielnemu przedsiębiorcy. Ci wszyscy znajdą w służbie państwowej chleb pewny. Znajdą z jednej strony pewną posadę państwową, stale unormowaną płacę, awans, emeryturę, a z drugiej możliwość wyższego zarobku i rodzaj pracy dostępny dla pewnych warstw społeczeństwa.

Przedsiębiorstwa państwowe powinny się stać szkołami przemysłowymi, w których wykształcą się całe rzesze urzędników i robotników. Zyska na tym przemysł krajowy.

Upaństwowienie pojedyńczych gałęzi przemysłu może tylko stopniowo postępować i nie wywoła żadnego szkodliwego przewrotu, a korzyść jaką, państwo z tego wyniesie, nietylko będzie polegać na obniżeniu wydatków, ale na umocnieniu stanowiska rządu i na uruchomieniu kapitału.

Jeżeli sobie rząd przedstawimy jako abstrakcyjną jednostkę, to możemy o nim powiedzieć to, co o każdej innej jednostce, a więc, że jest tem potężniejszą, im więcej prerogatyw posiada, im więcej nici zbiega się w jednym ręku. Rząd, który podatki obniży, a szerokim warstwom społeczeństwa zapewni dobry i łatwo dostępny zarobek, stanie się na wewnątrz popularnym i przez to silnym. Rząd silny na wewnątrz będzie i na zewnątrz potężnym.

Pokrywając swe potrzeby fabrykatami własnego wyrobu, państwo nie potrzebuje przeprowadzać z prywatnymi firmami całych szeregów tranzakcji, a tym samym nie dopomaga arystokracji finansowej do pomnożenia kapitałów i zakresu wpływów pojedyńczych jednostek. Częściowe upaństwowienie przemysłu uczyni niemożliwym powstanie oligarchji finansowej i zwróci kapitały w tę stronę, w którą one ciążyć powinny, t. j. w stronę ogólnego handlu i przemysłu.

Legjonista.

Giełda berlińska.

Berlin, 3 marca. — Wobec powikłań z Ameryką giełda zachowywała się nader powściągliwie. Akcje banków rosyjskich spadły znacznie ze względu na to, że rząd rosyjski zamierza wywłaszczyć akcjonarjuszy niemieckich. Na rynku pożyczek tranzakcje miały przebieg spokojny. Pieniądz na każde żądanie 4½% i niżej. Dyskonto prywatne 4⁵/₈%.

Berlin, 3 Marca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	3/III płac.	żąd.
Nowy-York	5.52	5.54
Holandya	240.25	240.75
Dania	164.—	164.50
Szwecya	170.75	171.25
Norwegia	166.75	167.25
Szwaicarya	118.⁷/₈	119.¹/₈
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarya	79.⁵/₈	80.¹/₈
Turcja	20.90	21.—
Hiszpania	125.50	126.50

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 3 marca.

Popyt na papiery procentowe był dziś dość znaczny. Szczególnie były poszukiwane 5% Listy m. Warszawy. Listy prowincjonalne w dalszym ciągu poszukiwane przy zupełnym braku materjału.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	88.50	—.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	89.50	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5%	81,90	81.95	—.—
Listy zast. m. Warszawy 4½%	76,25	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
5% m. Łodzi	—.—	—.—	—.—

Marki robiono po 48.65.

Korony 26.25.

Z giełdy petersburskiej.

	18/2	17/2
4% renta państw.	79.⁵/₈	79.⁵/₈
5% pożyczka	89.—	89.—
Poż. premj. I em.	1025.—	1030.—
„ „ II em.	870.—	863.—
Akcye dr. żel. Kijów-Woroneż	900.—	895.—
„ „ „ Władykaukaskiej	2638.—	2540.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	830.—	825.—
„ „ Ros. dla handlu zewn.	670.—	622.—
„ „ Syberyjskiego	800.—	760.—
„ „ Pet. Międzynar.	666.—	662.—
„ „ Pet. Dyskontowego	860.—	820.—
„ Twa Baku	1041.—	1050.—
„ „ B-ci Nobel	1855.—	1850.—
„ Zakł. Briańskich	380.—	385.—
„ „ Hartmanna	350.—	340.—
„ „ Malcewa	364.—	362.—
„ „ Nikopol-Mariupol	351.—	358.—
„ „ Putiłowskich	175.—	173.—
„ „ Ros.-Baltyckich	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr. naboi	840.—	850.—
„ Leńsk. przem. zł.	930.—	950.—

Giełda paryska.

PARYŻ	1/3	28/2
3% renta francuska	61.75	61.75
5% poż. francuska	87.90	87.90
3% poż. ros. z r. 1896	—.—	—.—
5% „ „ z r. 1906	—.—	83.—
Banque de Paris	1064.—	1070.—
Credit Lyonnais	1191.—	1190.—
Union Parisienne	635.—	—.—
Baku	1750.—	—.—
Briańskie	445.—	439.—
Lianozow	44.—	—.—
Malcew	575.—	—.—
Nafta	475.—	469.—
Tulska fabr. nabojów	1336.—	—.—
Lena Gold.	58.—	—.—
Goldfields	46.—	—.—

Kursy dewiz.

Petersburg	18/2	17/2
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	84.—	84.—
100 kor. duńsk.	—.—	—.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2

Nowy York.	1/3	28/2
Czek na Berlin (à v.)	68.50	68.—
„ „ Paryż (à v.)	5.8537	5.8537
„ „ Londyn (60 dn.)	4.7150	4.72
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Amsterdam	2/3	1/3
Czeki na Berlin	40.375	40.45
„ „ Wiedeń	25.375	25.325
„ „ Szwaicarye	49.30	49.35
„ „ Kopenhagę	68.—	68.80
„ „ Sztokholm	73.25	73.20
„ „ Nowy York	247.75	247.75
„ „ Londyn	11.79³/₄	11.80
„ „ Paryż	42.40	42.40

Zurych.	2/3	1/3
Czeki na Berlin	82.—	82.10
„ „ Wiedeń	51.30	51.25
„ „ Amsterdam	203.—	202.65
„ „ Nowy York	5.02	5.02
„ „ Londyn	23.94	23.91
„ „ Paryż	88.05	88.90
„ „ Medyolan	63.50	63.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo [illegible] A. [illegible] C. Zawiłowski.